

RODZINA POLSKA

MIESIĘCZNIK
ILUSTROWANY



WÓDZ PRZYJMUJE OSTATNIĄ DEFILADĘ.

ROK IX

WARSZAWA
<http://rcin.org.pl>

CZERWIEC — 1935

NIE ZAPOMINAJCIE NA WYWCZASY LETNIE ZAOPATRZYĆ SIĘ W DOBRĄ KSIĄŻKĘ

Ciało odpoczynek	Duchowi pokrzepienie
Królowa Jadwiga na Wawelu Str. 78 Cena 1.—	Potęga pieniądza „ 118 „ 1.—
Wanda Malczewska — żywot „ 306 „ 3.—	Jeniec korsarza „ 86 „ -80
Arcybiskup Ks. Jan Cieplak „ 415 „ 10.—	Jędrzek włóczęga „ 60 „ -40
Podróż misyjna do Afryki „ 172 „ 2.—	W pętach guślarzy „ 329 „ 2.40
Cztery lata wśród murzynów „ 212 „ 5.—	Tajemnica spowiedzi „ 382 „ 3.—
Świat murzyński „ 116 „ 3.—	Na rozdrożu „ 224 „ 2.—
Radość życia „ 72 „ -80	Laleczka „ 82 „ -80
Z biegiem roku „ 136 „ 1.50	Jagusia „ 96 „ -80
Gawędy misjonarza „ 216 „ 2 50	Honorni Orawiaci „ 125 „ 1.50
W ręce Ojca „ 238 „ 2 50	Miód żywi i leczy „ 56 „ -60
Z księgi pielgrzyma „ 152 „ 1.20	Prawdziwe nieprawdy „ 95 „ -80
Teresa z Konnersreuth „ 151 „ 1.70	Dr. med. Józef Lipkowski „ 112 „ 1.—
Filozofja cywilizacji „ 440 „ 15.—	Irusia „ 293 „ 2.50
Szlakiem tułaczy „ 151 „ 1.20	Dziecię puszczy „ 264 „ 2.—
Tunka — powieść „ 184 „ 2.—	Zwycięstwo Ninki „ 412 „ 3.—
Jak zabiłam moje dziecko ... „ 280 „ 2.50	Uwięziona księżniczka „ 308 „ 2.50
Ciernistym szlakiem „ 76 „ -50	Ofiara Krzysi „ 400 „ 4.—
Dwór i chata „ 372 „ 2 80	Z pamiętnika Ninki i Dahusi „ 382 „ 4.—
Syn rozbójnika „ 224 „ 1.40	Talizman Danusi „ 398 „ 4.—
Wójtówna „ 364 „ 2.80	Pokrzyżowane plany „ 303 „ 2.50
Tajemnica wiejskiej chaty ... „ 192 „ 2.—	Anielska Dziecina „ 64 „ -60
Wiesławek „ 58 „ -60	Więcej ufności „ 53 „ -40
Wśród raf koralowych „ 108 „ 1.—	Róże i lilje „ 72 „ -60
Niewidoma „ 162 „ -80	Apostoł Rzymu „ 368 „ 3.—
Przynosi dobra książka	Zażądaj katalogu

DO NABYCIA:
STOWARZYSZENIE MISYJNE KSIĘŻY PALLOTYNÓW
 lub **KSIĘGARNIA PRZEGLĄDU KATOLICKIEGO**
 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71. P. K. O. Nr. 14.664

Cena ogłoszeń zatekstowych: ¼ str. — zł 700, ½ — zł 380, ¼ — zł 200, ⅛ — zł 120, 1/10 — zł 70, 1/32 — zł 40.

PRENUMERATA „RODZINY POLSKIEJ“ W KRAJU I ZAGRANICĄ WYNOŚI:

RO CZ N I E:

Polska 7 zł.		Czechosłowacja 40 kor. cz.
Niemcy 5 R. mk.		Ameryka 2 dolary
Francja 25 frank.		Inne kraje 7 fr. szw

PÓŁROCZNA Prenumerata w Polsce — 3 50 zł; KWARTALNA — 2.00 zł. CENA POJEDYNCZEGO numeru — 70 gr.

Przesyłki pieniężne adresować: P. K. O. 14 664, Stowarzyszenie Misyjne Księży Pallotynów (Rachunek Wydawnictw).

Adres REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71. — Telefon: 240-15.

Redaktor przyjmuje interesantów w czwartki od godz. 11—1 przed poł. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Drukarnia Archidiecezjalna — Warszawa, Krak. Przedmieście 71.

<http://rcin.org.pl>

RODZINA POLSKA

MIEŚCZNIK
LUSTROWANY

ROK IX. WARSZAWA CZERWIEC 1935.



ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

<http://rcin.org.pl>

W IMIENIU MAJESTATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ:

ORĘDZIE PANA PREZYDENTA DO NARODU

„Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem swego życia budował siłę w narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom jego pracy danem mu było oglądać państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historii człowiek z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności skolei miałyby spocząć.

Przekazał narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę państwa dbając.

Ten jego testament nam żyjącym przekazany przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego narodu — odpowiedzialności przed jego duchem i przed przyszłymi pokoleniami”.

IGNACY MOŚCICKI,
Prezydent Rzeczypospolitej.

MOWA P. PREZYDENTA NAD TRUMNĄ MARSZAŁKA

„Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dźrzy berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Smiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków stawą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miliony tych iskier z milionów serc wracały rozżarzone miłością do tego, który je wskrzeszał, aż stał się on jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem, wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za jego życia, wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotnie.

Niech hołdy, dziś prochom wielkiego Polaka składane, zamienią się w śluby dochowania wierności dla jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu. Niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po nim dziedzictwa nie uro-nili, byśmy duchowi jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali”.



U TRUMNY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Wieczorem, dn. 12 maja b. r., zmarł w Warszawie, w historycznym „Belwederze“, po ciężkiej chorobie, po przyjęciu Ostatnich Olejów św. Marszałek Polski Józef Piłsudski, którego wola zaważyła na losach narodu polskiego, w latach ostatnich w życiu Rzeczypospolitej stała się rozstrzygającą.

Był to przedewszystkiem człowiek, który ogromny szmat swego żywota poświęcił niepodzielnie walce o wolność polityczną „Tej, co nie zginęła“. W walce nie szczydził nigdy siebie i sterał w niej wcześniej siły swoje i zdrowie.

Urodzony dnia 5 grudnia 1867 r. Żułowie, w pow. święciańskim, na Wileńszczyźnie w gnieździe szlacheckim, po ukończeniu szkół średnich w 1885, rozpoczął studia medyczne w Charkowie. Za udział w rozruchach zostaje usunięty z tej wszechnicy, wraca do Wilna i tu działa wśród młodzieży o zabarwieniu socjalistycznym. W 1887 r. zostaje zesłany przez rząd carski na lat pięć na Syberję. Po powrocie krótko przebywa w Wilnie, poczem udaje się do Warszawy, gdzie pracuje w PPS pod pseudonimem „Wiktor“, a dla najbliższych jako „Ziuk“, zakłada tajną drukarnię i redakcję „Robotnika“.

W 1896 r. przenosi się do Łodzi. W 1900 zostaje uwięziony ponownie i osadzony w X pawilonie Cytadeli warszawskiej, a następnie wywieziony do Petersburga, skąd udaje mu się uciec. Mieszka czas jakiś w Kijowie, potem w Galicji, wreszcie wyjeżdża do Londynu.

W 1902 osiada w Krakowie i tu robotę partyjną prowadzi w kierunku wywołania ruchu zbrojnego przeciwko Rosji. Gdy w 1904 r. wybuchła wojna rosyjsko-japońska, agituje za akcją zbrojną w Królestwie Polskim i na Litwie. Nie znajduje jednak oddźwięku w społeczeństwie. Dostaje się wtedy aż do Japonii

i przedstawia rządowi mikada plan walki zbrojnej z carym. Plan ten nie był zrealizowany.

Wraca więc Józef Piłsudski do Krakowa i na własną rękę przygotowuje niepodległościowy ruch zbrojny. W 1908 tworzy tajny Związek Walki Czynnej, który w 1910 przekształca w legalny pod rządami Austrii Związek Strzelecki.

Po wybuchu wojny światowej, drużyny strzeleckie, przekształcone na Legjony Polskie, walczą z Rosją pod wodzą brygadiera Piłsudskiego, zyskując osobną, zaszczytną kartę w dziejach oręża polskiego.

W 1916 Piłsudski wobec polityki mocarstw centralnych ustępuje ze stanowiska wodza Legjonów, a dn. 15 lipca 1917 zostaje aresztowany i wywieziony do Magdeburga.

Załamaniem się potęgi Niemiec przywraca mu wolność. Dn. 10 listopada 1918 r. przybywa Józef Piłsudski do Warszawy, a Rada Regencyjna w dniu następnym przekazuje mu Władzę, którą obejmuje jako Naczelnik Państwa.

Zwołuje pierwszy Sejm Konstytucyjny odrodzonej Polski i w dn. 10 lutego 1919 r. Sejm ten powierza mu sprawowanie w dalszym ciągu obowiązków Głowy Państwa.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej, jako Wódz Naczelny dźwiga ciężar wielkiej odpowiedzialności i wraz z narodem doprowadza do zwycięskiego zakończenia walki. Ś. p. Marszałek Józef Piłsudski „poza wielu innymi zasługami — pisze o tem J. Em. Ks. Kardynał Prymas — zapisał się w dziejach Wskrzeszonej Polski, jako pogromca zbrojnego bolszewizmu, co chciał podbić Polskę i wcielić ją we wszechświatową Republikę Sowiecką. Zwycięstwami z dnia 15-go i 16-go sierpnia 1920 roku stanął Marszałek Piłsudski w szeregu dziejowych obrońców wiary. Pod jego dowództwem zwycięski czyn bohater-

skiej armii polskiej, zwany „Cudem nad Wisłą“, osiągnął znaczenie Lepanta i Wiednia. Za to należy się Józefowi Piłsudskiemu wieczna wdzięczność nie tylko obywateli polskich, lecz całego chrześcijaństwa“. Po zwycięstwie nad bolszewikami, Traktat ryski 1921 r. ustala wschodnie granice Polski.

Po wejściu w życie Konstytucji marcowej (1921 r.) dn. 9 grudnia 1922 r. składa władzę, usuwa się następnie całkowicie w zacisze domowe, mieszka w Sulejówku pod Warszawą, trudniąc się pracami historyczno-literackimi — mającymi przeważnie charakter autobiograficzny.

W połowie maja 1926 r., po dokonanej przewrocie majowym, ujmuje znowu władzę w swoje ręce. Nie chce jednak przyjąć z rąk Zgromadzenia Narodowego urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej.



Trumna ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego na Wawelu



„Belweder” w Warszawie

Pełniąc odtąd stale przez lat dziewięć obowiązki ministra spraw wojskowych i generalnego inspektora sił zbrojnych Rzeczypospolitej, dwukrotnie zaś urząd prezesa Rady Ministrów (w 1928 i 1930 r.) Marszałek Piłsudski był w rzeczywistości czynnikiem decydującym w życiu politycznym kraju. Szczególną zaś opieką otaczał sprawy wojska i politykę zagraniczną.

Marszałek Józef Piłsudski był mężem silnej woli i ręki. Cechował go hart niezwykle, graniczący z uporem. W epoce słabych charakterów wyrastał ponad głowy współczesnych.

Był chorążym i wodzem obozu niepodległościowego, przede wszystkim zaś Wielkim Żołnierzem. Miłował gorąco wojsko polskie, trzymał się nad jego tworzeniem i zyskał sobie przywiązanie i szacunek żołnierza polskiego. W obozie swym był autorytetem bezwzględny, posłuch miał całkowity.

Dziś nie czas jeszcze na szczegółową ocenę dzieł ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Pozostawmy to historykom przyszłości, wolnym od wpływów i nastrojów politycznych naszej doby. Nad trumną jednak Wodza Narodu już dziś muszą umilknąć spory polityczne co do Jego osoby i polityki.

Wszakże obok innych właściwości Jego charakteru, godzi się podnieść wielką ofiarność dla Ojczyzny i bezinteresowność osobistą Józefa Piłsudskiego. Nie troszczył się nigdy o swoje własne dobro i był skromny w zaspakajaniu swych potrzeb. Skarbów materialnych nie zbierał.

Rozumiał i oceniał rolę i znaczenie Kościoła katolickiego w życiu narodu naszego i państwa. Łączyły go stosunki przyjacielskie z Nuncjuszem Apostolskim Mgr. Rattim, dzisiejszym Ojcem św. Piusem XI. Przyniósł się osobistą pracą do zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską, przygotowując wraz z J. E. Ks. Biskupem Szelażkiem grunt dla tego doniosłego aktu. Był obecny na Pierwszym Zjeździe Katolickim w Polsce, podkreślając tem jego znaczenie. Szczególnie drogą mu była cześć dla Cudownej N. Panny Ostrobramskiej. Do koronacji tego Obrazu w Wilnie przyczynił się wydatnie i osobiście uczestniczył w tej uroczystości.

Jako Bohater, walczący o niepodległość narodu, i jako Naczelnik Państwa i Wódz, i jako Sternik Rzeczypospolitej od maja 1926 roku — Marszałek Józef Piłsudski w rozmachu swych dążeń i planów, w pracach i posunięciach swoich, był zawsze polskim szlachcicem kresowym. Właściwości duchowe tej warstwy historycznej — znajdowały wyraz swój w Jego niezwykłej indywidualności. Urósł z własnego wysiłku. Dla wielu, zapominających o tem, Józef Piłsudski wydawał się mógł niezrozumiały.

Gdy odszedł na spoczynek wieczny, po życiu i trudach w służbie swej idei — wszyscy pamiętać muszą, że Marszałek Piłsudski, kochał sercem całem Rzeczpospolitą, walczył o Jej wyzwolenie, aż do skutku i zawsze pragnął Jej szczęścia, wielkości i chwały.

Niech odpoczywa w Panu!

CZYNNIK ZDROWIA I ENERGJI

Ciało jest świątynią ducha. Troska o zdrowie jest zadaniem, mającym na celu jednocześnie i rozwój wyższych sił człowieka. Ciało zdrowe i system nerwowy, należycie opanowany, ułatwiają pracę ducha.

A tymczasem okazuje się, że *proces degeneracyjny rasy białej* pod względem fizycznym stale się powiększa. Wyniki ostatnich zestawień cyfrowych, po mozołnych badaniach profesorów: E. R. Embreego (Ameryka), Bovereta (Francja), dr. Morawitza (Wiedeń), wykazują, że rasa biała się kurczy, zamiera.

To zjawisko ma swe źródło w *niezdrowym systemie nowoczesnego życia*, a przede wszystkim w *niewłaściwym sposobie odżywiania się*. Jeżeli powrócimy do rozumnej diety, oczyścimy przez to naszą krew, usuniemy z organizmu nadmiar kwasów, uspokoiemy nasze rozstrojone nerwy.

Zasada odżywiania. *Karmi człowieka nie to, co on zjada, lecz to, co jego organizm sobie przyswaja.* Nie przeładowywać więc organizmu materiałem zbyt obfitym. Dążyć do tego, aby wydobyć z pokarmu wszystko, co jest pożywe, a wtedy maksimum pożywienia osiągniemy z minimum pokarmu i wielką ilość pierwiastków odżywczych z niewielkiej ilości materiału.

W ostatnich latach i miesiącach szereg uczonych pracuje nad pogłębieniem wiedzy, o witaminach, tych substancjach, których obecności zawdzięczają potrawy najbardziej istotną część swego znaczenia fizjologicznego. *Odkrycie witamin zrewolucjonizowało nasze dotychczasowe pojęcia o zasadach odżywiania.* Okazuje się, że oprócz tłuszczów, węglowodanów i t. p., do prawidłowej przemiany materji potrzebne są przede wszystkim t. zw. witaminy.

W roku 1911 znany badacz witamin, C. Funk (pochodzący z Polski), zdołał wyodrębnić z łusek ryżu ich substancję czynną, której *po raz pierwszy nadał nazwę witamina* (czynnik życiodajny).

Od tego czasu szereg uczonych podjął badania nad witaminami, wykazując coraz dobitniej ich *nieodzowność* w wartościowym pożywieniu. Aż wreszcie w roku ubiegłym doświadczenia amerykańskich uczonych B. Passmore'a, R. A. Peters'a stwierdziły, że witaminy posiadają w wysokim stopniu *własności katalityczne*, czyli *przyspieszające przemianę materji przez aktywowanie tlenu w tkankach organizmu*.

A należy wiedzieć, że kiedy tlen wchodzi w zetknięcie z krwią, łączy się z hemoglobina, składnikiem krwi, i przechodzi przez każdą komórkę, tkankę, mięsień i organ, *wzmacniając go i odnawiając*. (Krew arterjalna zawiera około 25% czystego tlenu).

A więc staje się zrozumiałem, dlaczego *organizm zatracca swa elastyczność spodowu niedostatecznej ilości witamin*. *Rozróżniamy dziś następujące witaminy:*

Witamina A, rozpuszczalna w tłuszczu, *sprzyja wzrostowi organizmu*. *Brak tej witaminy* w organizmie wywołuje *rachityzm* (krzywica kości, angielska choroba). *Witamina B*, antyneurowy, rozpuszczalna w wodzie, *reguluje działanie systemu nerwowego i zapobiega zaburzeniom trawienia*. W ostatnich czasach uczeni zaczęli rozróżniać trzy rodzaje witaminy B, mianowicie: *Witamina B₁*, oddziałująca dobroczynnie na system nerwowy. *Witamina B₂*, antydermatyczna, pomagająca do *odnowienia komórek*, jest ciałem silnie *redukującym*, wzmacnia proces utleniania w komórkach. Wreszcie *witamina B₃*, *ułatwiająca proces trawienia*, działa dodatkowo na ruch jelitowy, pomnaża krążenie

krwi w żyłach wrotnej, w unerwianiu żołądka i kiszek, *pomaga do należytej sprawności przewodu pokarmowego i usuwa zaparcie*. (Por. R. Zecq. Essai critique sur les vitamines, B. Journal de Physiologie, 1934).

Witamina C, antyskorbutowa, *rozpuszczalna w wodzie, przeciwnie, zawarta przede wszystkim w soku cytryn i pomarańcz*. *Brak tej witaminy* w pożywieniu wywołuje *schorzenia jamy ustnej* (zapalenie dziąseł i t. d.), a w konsekwencji skorbut. — *Witamina C jest bardzo wrażliwa na wysoką temperaturę*, a więc *gotowanie ją niszczy*. Przy niedostatecznym podawaniu witaminy C, powstaje tak zw. *gnilec*. Zapadają na to schorzenie *dzieci, odżywiane sztucznie sterylizowanym mlekiem*. Dodanie jarzyn i soków owoców, chroni je od tego. U *dzieci, karmionych pierśią matki*, gnilec może nastąpić tylko wtedy, gdy pożywienie matki jest również pozbawione witaminy C.

Oprócz tych trzech głównych rodzajów witamin, odróżniamy jeszcze witaminy D i E.

Witamina D reguluje przemianę wapniową i fosforową i potrzebna jest również do *prawidłowego działania systemu nerwowego*.

Wreszcie *witamina E* warunkuje *prawidłowe rozmnażanie się, sprzyja spermatogenezie, zapobiega bezpłodności*. Znajduje się w olejach, uzyskanych z niektórych nasion.

Co do wartości odżywczej różnych produktów, to *mleko świeże, ser, ziarna zboża, kapusta włoska, szpinak, pomidory, marchew, żółtko z jaja* — zawierają wszystkie trzy główne witaminy: A, B i C.

Tłuszcze zawierają tylko witaminę wzrostową A. *Oliwa, margaryna*, nie zawierają witamin. *Witamina A* znajduje się *związana z tłuszczem w mleku kobylicy i krów oraz w jarzynach*. Jest *oporna na wysoką temperaturę*, tak, że *gotowanie i pasteryzowanie mleka nie pozbawia go witaminy A*, niema jej zaś w *zbieranym i silnie rozcieńczonym mleku*.

Owoce zawierają w dużej ilości witaminę C, ilość wapnia dochodzi do 25%, *zawarte w nich alkalja ulegają w ustroju zmianie na węglany*. *Owoce* nie zawierają białka i tłuszczów. *Dieta owocowa* stosowana jest przy *nadmiernej otyłości i w leczeniu cukrzycy*. Ostatnio *Niermann i Norrden* polecają w cukrzycy duże ilości owoców. (Por. *Therapia Nova*, 1934).

Miód zawiera wszystkie znane witaminy, oczyszcza wątrobę, nerki i pęcherz i powiększa ilość czerwonych ciałek krwi. *Jaki jest skład chemiczny witaminy?*

Dotychczas uczeni zdołali ustalić formuły: witaminy A (C₂₀ H₃₀ O); *witaminy C* (C₆ H₈ O₆; *witami-ny D* (C₂₇ H₄₂ O).

Co zaś do *witaminy B*, to jej wzór sumaryczny podają uczeni różnie. A więc np. *witamina antyneurowy B₁* jest ciałem bardzo skomplikowanym, zawierającym obok węgla, wodoru, tlenu, azotu, także siarkę. *Ale budowa tej witaminy jest niezupełnie jeszcze wyjaśniona*. Widzimy więc, że, pomimo usilnych badań, *dotychczas uczeni znajdują się dopiero na progu tej niesłychanie ważnej nauki o witaminach*.

Ale *możliwości są olbrzymie*. Ostatnio *prof. Kennedy* z Edynburskiego uniwersytetu w pracy swej „*Some Aspects of the Vitamin Problem*“ powiedział: „*Jeżeli który z uczonych potrafi stworzyć na drodze syntezy chemicznej sztuczną witaminę B, to osiągnięcie tego celu będzie zdobyczą naukową o znaczeniu wprost epokowym*“.

Aston.



Zwłoki Marszałka Piłsudskiego w Katedrze Warszawskiej

POŻEGNANIE MARSZAŁKA W KATEDRZE

Po skończonym nabożeństwie w katedrze św. Jana wstąpił na ambonę J. E. Ks. Józef Gawlina, Biskup Polowy, i wygłosił następującą mowę:

Narodzie Polski, okryty żalobą!

Przez ulice Stolicy Polski, od Belwederu do Katedry św. Jana idzie po raz ostatni — Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski. Idzie na odpoczynek wieczny, na adorację wieczną Wielki Wódz i Wielki Samotnik.

Za trumną w nieutulonym bólu i żalu idzie rodzina najbliższa, idzie rodzina ideowa, za trumną kroczy Majestat Matki Ojczyzny i miłość Matki Kościoła.

I grają im dzwony
Ze wszystkich kościołów,
Ogromne, tętniące,
Podniebne.

Odzywa się z góry Lecha dzwon Wojciech spiżowem sercem swoim. Jęczy i płacze na Wawelu Zygmunt, i razem z nim rozdzwoniły się i zagrały żalobną melodię dzwony we wszystkich świątyniach polskich. Grają na Polskę całą uroczyste Requiem, a wołają imię, pamięć myśli i czyny Zmarłego, który stał dziś przed ołtarzem Katedry św. Jana, aby po raz ostatni na tej ziemi zażalutować przed Panem życia i śmierci.

„Przeżyłem szereg długich lat,
Walcząc za świętą sprawę swoją.
Rycerską młódź powiodłem w świat,
Gdy padło wielkich wezwań słowo,
Skórzany barki gniotł mi pas,
Pierś mi uciskał ciężar zbroi,
I najpiękniejszy życia czas
Oddałem świętej sprawie swojej.
Więc gdy odpoczne w wiecznym śnie,
Niech Nieskończoność wita mnie!”

* * *

„Aż do śmierci walcz dla sprawiedliwości“ — tem hasłem przewodniem kierował się Józef Piłsudski w całym życiu

swojem. Odkąd po raz pierwszy zetknął się z najeźdźcą, szlachetna dusza jego rwała się do czynnej pracy, a ramię przeżyło się do walki o sprawiedliwość.

„Aż do śmierci walcz dla sprawiedliwości“ — przemówił Duch Boży do duszy młodzieńczej, która szlachetna i prawa, odezwała się radośnie do Boga Najwyższego: „Walczyć będę aż do śmierci!”

I stała się nad Nim ręka Pańska i upodobał Go sobie Bóg i nazaczył czoło Jego stygmatem wielkości i kazał Mu spełnić posłannictwo w narodzie naszym.

I wierzył Józef Piłsudski w powołanie swoje i wierzył w sprawiedliwość Bożą. Wiedział, że narody nie mają duszy indywidualnej, któraby na wzór indywidualnej duszy ludzkiej mogła być wynagrodzona lub ukarana przez Boga Sędziego w wieczności.



Kompanja marynarki wojennej oddaje hołd twórcy polskiej floty

Wiedział, że sprawiedliwość Boża nagrody lub kary za cnoty i grzechy każdego narodu dokonać musi już tu w doczesności.

Toteż przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem Jego wobec sprawiedliwości Bożej.

Wiedział, że krzywda najukochańszej wy rządzonej Ojczyźnie była zbrodnią o pomstę do nieba wołającą, i że każdy ruch, dążący do wymazania tej zdroni, jest czynem sprawiedliwym, zmierzającym do restytucji dziejowej. I z tego przekonania wyrasta w duszy przyszłego Wodza Narodu ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki orężnej, wiara w powodzenie miecza polskiego.

„Zaprawdę: Mąż ten waleczny był od młodości swojej“. (I Król. 17, 33). Wilno, Charków, Syberja, Łódź, X Pawilon Cytadeli,

Oddziały kawalerji w kondukcje pogrzebowym na ulicach Warszawy.





Zwycięskie sztandary pułków piechoty biorą udział w pogrzebie

London — oto etapy marszu bojownika, co bronić postanowił duszy polskiej przed upodleniem ugody z najezdźcą. „Wydźwignąć pragnął arkę Ojczyzny z pohańbienia. I ci, co z nim byli, ponieśli ją po szlakach, wiodących ku szubienicy, herbowi przodków“.

* * *

A gdy na zegarze dziejowym wielkie zaczęły wybijać godziny, gdy wszechwładna ręka Boża podniosła się, aby zamknąć ostatni tom dziejów Europy i odłożyć ad acta, — wiedział Józef Piłsudski, że Bóg Wszechmogący narodom nowe wskaże gościńce.

Wiedział, że miara sprawiedliwości dla Polski dopełni się do ostateczności. Wiedział jednak, że „Deus non adstittit otiosis“, że Bóg nierobom nie pomaga. I jasnowidz, co ostrym wzrokiem dojrzał przyszłość, stał się żołnierzem. — Tworzy żołnierza! Gotuje broń dla bezimiennej armji bojowników. „Nie dla sławy idzie w bój. Jej zadanie, to niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, spod męki ciał wydobywać ducha ludzkiego; osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia.

Szukał wokoło siebie obywateli uważających podność narodu za swe własne dobro, gotowych wydźwignąć z pohańbienia arkę Ojczyzny nową“.

„Czyn żołnierski przywróci godność Polsce“ — napisał nas woim sztandarze i w sercach tych, co przy Nim stanęli. A porwał za sobą garstkę szaleńców, Janów bez ziemi, żołnierzy bez Ojczyzny.

„Niech wszyscy wyteżą słuch!
Od krakowskiego gościńca
Czy tętentu nie postyszą“.

* * *

Ta szara, wydziedziczona gromada, wpatrzona w kochane, marsowe oblicze Komendanta, szła za Nim. I zrozumiała, że ta droga ciężka, wyboista, pełna kamieni i błota — u krańca jakże jeszcze dalekiego — prowadzi do zwycięstwa!

A gdy padł rozkaz Wodza, by nie plamić obcą przysięgą honoru żołnierza polskiego, wychylili do dna kielich goryczy.

Ministrowie Rzeczypospolitej wynoszą na ramionach trumnę Marszałka Piłsudskiego z Katedry Warszawskiej

A ku obcej fortecy magdeburgskiej sła-
li zapewnienia, że na zew Wodza „w słoń-
ce wyjdziem, w podziemiach ukryci“.

* * *

I pękły niewoli kajdany. Otworzyły
się bramy więzienia. Józef Piłsudski wró-
cił. Witano Wodza, któremu naród po-
wierzył swój los.

* * *

Rok 1920. Losy zachodu się ważą.
Upiorna chwila, o której świadek, Papież
Pius XI powiedział, że anioł ciemności
bój gigantyczny toczył z aniołem jasno-
ści. Cała Polska stanęła naprzeciw wro-
gowi. W wodzem Jej Józef Piłsudski.

Jak ów niepodległościowiec biblijny,
co przeciwko przemocy syryjskiej wyru-
szył w bój, „rozszerzył sławę ludowi swe-



mu i wziął na się pancerz jako olbrzym i przepasał się orężem swoim ku bitwie, i bronił narodu mieczem swoim". (1. Mach. 3, 3).

* * *

Niech biskupowi-żołnierzowi wolno będzie użyć słów wizji wojennej Jeremjasza proroka:

„Widziałem tego, który tłoczy prasę wina zapalczywości. On, postępujący w wielkości mocy swojej, w szatach ubroczonych we krwi“.

„Czemu jest czerwone odzienie Twoje, a szaty Twoje, jako tego, który wino tłoczy w prasie?“

„Prasę tłoczyłem ja sam, a żaden z narodów nie był ze mną. Ja! mówię: tłoczyłem nieprzyjaciół w gniewie swoim, podeptałem ich w popędliwości swojej. Albowiem dzieł pomsty był w sercu mojem, a rok wynagrodzenia mego przyszedł. Przeto mi wybawienie sprawiło ramię moje, a popędliwość moja, ta mnie podparła“.

* * *



Feldmarszałek Anglii, lord Cavan, ze swą świtą w drodze na Wawel

Wykonawcą stałeś się, Wodzu, wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech i krzywdę rozbiorów Polski. Wymazałeś bluźnierstwo zaborcy, co Ojczyznę naszą w „Imię Trójcy Przenajświętszej“ rozerwać i na zawsze do grobu położyć pragnęli.

Wykonawcą stałeś się, Marszałku, wyroków sprawiedliwości Bożej za tyle łez wylanych, za tyle rodzin zniszczonych, za prześladowanie wiary św., za kościoły zhańbione, za te fale wygnańców, co wśród cierpień na Sybir szły, za ciche jęki i głosy rozpacz, co wśród brzęku kajdan do Boga wołały. Przez Ciebie nad barbarzyństwem zatriumfowała kultura chrześcijańska. Przed Tobą w kornym hołdzie czoło schyla Europa, dzięki Ci składa Matka Kościół, przez Ciebie wyswobodzony.

* * *

Co mieczem wywalczył i zdobył, gruntuje i wzmacnia Marszałek w pracy pokojowej, będąc, wedle słów Pisma św., „wodzem na drodze obojogo czasu. Polskę pragnie widzieć wielką, prawą, mocarną. Pod jego wadzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy. W Jego rękę spoczywały w ostatnim dziewięcioleciu istotnie i niepodzielnie rządy krajem. Organizując przyszłość Polski, bierze na siebie cały ciężar dnia i spiekotę jego.

Nieraz przeżywa chwile goryczy i męki, lecz niesie ją w świadomości, że „utrapienie to pokarm, którym się żywią wybrani“ (św. Grzegorz).

„Ani moc kamienna, moc moja, ani ciało moje miedzianna“ — tak z Hiobem powiedzieć może, a przecież roztacza coraz wyłączniej władztwo swego ducha nad Polską. I jak dawniej organizował czyn zbrojny, tak w ostatnich latach organizuje pokój. Jako najwierniejszy, pierworodny Syn Ojczyzny, bierze Matkę za rękę, wprowadza ją do własnego domu, rozpala ognisko domowe, uczy członków rodziny polskiej posłuszeństwa wobec Matki, ustala dla nich zasadniczy porządek życia państwowego.

W ofiarnej pracy odsuwa od siebie wszelką radość życia i spala się w służbie dla Tej, która była marzeniem

Delegacje zagraniczne na Rynku Krakowskim. Na przodzie przedstawiciele Rzeszy niemieckiej z premierem generałem Goeringiem na czele



i ukochaniem serca jego, — dla Tej, którą wypieścił w tęsknocie lat swych młodzieńczych, dla której żył i pracował w trudzie wojennym i zaparciu się swego wieku męskiego, dla Tej, którą widział zawsze promienną jak słońce, czystą jak świętość, niczem nie skalaną.

„Błogosławiony mąż“ — tak czytam w Piśmie św., — „który nie sam sobie pracował, ale wszystkim szukającym prawdy. Przeto odziedziczy cześć w narodzie, a imię Jego żyć będzie na wieki“. (Ekkł. 24, 26).

O wielki śnie, wielki śnie polskiego rodu!

Józefie Piłsudski. Pierwszy Marszałku Polski! Na skroniach Twoich spoczęła więcej niż królów korona. Pan Zastępów wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców swoich na duchu Twoim nieśmiertelnym. A naród wznosi Ci pomnik we własnym sercu swoim. Umęczoną Głowę Swoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś spoczynek. Płomienne serce Twoje na zawsze bić przestało. Dzieło Twoje w myśli i w czynach naszych żyć będzie niezłomne. Dziś, kiedy Twej postaci spiżowej u wrzecion spraw polskich zabrakło, kiedy nie będziemy się mogli do Ciebie zwracać po odpowiedź na dreczące pytanie, jak składać tkani-



Marszałek Pétain i min. Laval, reprezentanci Francji

nę dziejów, dziś drogowskazem nam będzie słowo Twoje, że „Polska musi być jednością“, że „swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć“.

Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na sobie, Marszałku, dalej, dalej już tylko na barkach całego narodu może być niesiony. Na twoje prochy i popioły, na ducha Twego, znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że miłować będziemy jako Ty miłowałeś Polskę — Ojczyznę naszą. — Tak nam dopomóż Bóg! — Będziemy jej służyli, jako Ty służyłeś w trudach, poświęceniu, samozaparcu. — Tak nam dopomóż Bóg! — Pracować będziemy w czystości intencji, siebie samych pozostawiając poza programami. — Tak nam dopomóż Bóg! — Będziemy żywymi kamieniami budowania Pań-

Przed Komendantem defilowali generałowie W. P., prowadzeni przez generała Rydza-Smigłego



Kompanja piechoty rumuńskiej 16 pułku, którego szefem był Marszałek Piłsudski

stwa, a cementem miłość pospólna i miłość Ojczyzny. — Tak nam dopomóż Bóg!

Marszałku Polski! Duszę Twoją nieśmiertelną niechaj chorąży Boży, św. Michał, zaniesie przed tron Najwyższego Pana sił zbrojnych.

A Bóg niech światłością swoją wiekuistą i pokojem bez granic wynagrodzi Cię za wszystko, cokolwiek dobrogoś uczynił, cokolwiek przecierpiałeś złego, coś tu na ziemi uczynił na Jego chwałę i dla dobra Narodu naszego.

GDY SPOCZAŁ NA WAWELU

Zgon Marszałka Piłsudskiego, niespodziewany przez społeczeństwo nasze, stwierdził raz jeszcze, nie przez wszystkich, niestety, rozumianą prawdę, że w chwilach historycznej wagi, naród polski umie instynktownie nastrojać się na jeden ton, czuć się zjednoczony duchowo. Taką chwilą był najazd bolszewicki na Polskę w 1921 r., który kazał zamilknąć wszelkim sporom wewnętrznym i stanąć zgodnie pod sztandarami obrońców Ojczyzny. Powtórzyło się to również i teraz na wieść o zgonie Pierwszego Marszałka Polski odrodzonej.

Miał ś. p. Marszałek Piłsudski nie tylko oddanych sobie towarzyszy pracy i zwolenników Jego polityki i wyznawców Jego ideologii. Istniał również i obóz przeciwników, nieustępujących nigdy ze swego stanowiska, z którymi ś. p. Marszałek walczył, inne niżli oni widząc drogi przyszłości polskiej. A jednak wszyscy skłonili w milczeniu głowy przed trumną Wielkiego Męża, który w życiu Polski tak doniosłą i rozstrzygającą odegrał rolę. Oddano hołd zasłudze Wielkiego Polaka, Chorążego naszej niepodległości, Męża ogromnej wyłożonej pracy dla dobra Ojczyzny, prawdziwego Księcia Niezlomnego w walkach o wolność narodu i o wskrzeszenie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Człowieka wielkiej idei, który nie widział nic poza nią, nie dbał o siebie i wszystko umiał dla niej poświęcić.

Marszałek Piłsudski wobec obcych był symbolem naszego odrodzenia politycznego i naszej rosnącej wciąż siły mocarstwowej. Społeczeństwo polskie, stojąc przed trumną Marszałka, zrozumiało samo, iż musi dać wyraz nie tylko swemu uczuciu bolesnej straty, ale i zamianifestować przed całym światem swoją wolę do utrwalenia krwawo wywalczonej i zapracowanej niepodległości i samodzielności w zespole narodów kulturalnych.

Przy trumnie Marszałka Piłsudskiego dokonał się więc cud jedności narodowej, samorzutny i w swej istocie żywiłowy. Z tego niezaprzecznego faktu, o którym

wpominać będą historycy naszej doby, wysnuć muszą właściwe konsekwencje zarówno rządzący jak i rządzeni. Chwila nie powinna być zmarnowana przez niezrozumienie jej doniosłości.

Zgon i pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego w grobach królewskich na Wawelu, wśród naszych dawnych Bohaterów, dał możliwość społeczeństwu przekonać się i o szacunku, jakim cieszył się ten Wielki Mąż u obcych narodów i rządów oraz o znaczeniu i roli wskrzeszonej Rzeczypospolitej w świecie całym.

Koronowane i niekoronowane Głowy państw całej kuli ziemskiej w depeszach kondolencyjnych, nadesłanych na ręce P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Rodziny Marszałka, wyraziły współczucie swe w słowach, pełnych głębokiego żalu i zrozumienia zasług Zmarłego dla Ojczyzny.

Za trumną Marszałka, spowitą w sztandar Rzeczypospolitej, kroczyli nadzwyczajni przedstawiciele Monarchów, Rządów, obcych Armij. Szedł bohaterski marszałek Francji Pétain, obok marszałka Anglii Earl of Cavan'a oraz umiłowany przez swój naród marszałek rumuński Prezan.

Wśród delegacji zagranicznych zwracała uwagę osoba ministra spraw zagranicznych sojuszniczej Francji p. Laval'a oraz postać premiera Prus, Goerlinga, najbliższego współpracownika Kanclerza Rzeszy Hitlera.

We wszystkich stolicach świata na nabożeństwach żałobnych za duszę Wodza Polski gromadzili się najwybitniejsi przedstawiciele świata politycznego i wojskowości. W Berlinie, w katedrze św. Jadwigi, zjawili się nawet Kanclerz Hitler, głowa Rzeszy Niemieckiej, który dotąd unikał skrzętnie uczestnictwa we wszelkich nabożeństwach...

Ojciec całego chrześcijaństwa, Pius XI, osobisty przyjaciel ś. p. Marszałka Piłsudskiego, wziął żywy udział w żalobie Polski, zasyłając modły za spójność duszy nieodżałowanego Zmarłego przed Tron Boży. Z Ojcem świętym jednoczą się w żalobie i modłach biskupi i katolicy całego świata...

Wspaniały hołd pamięci Marszałka Polski oddała i Liga Narodów na nadzwyczajnej sesji swej, na posiedzeniu dnia 20 maja b. r., w Genewie.

Przypadek zrzucił, iż przewodniczącym sesji, którą otworzył pod znakiem żaloby, był komisarz spraw zagranicznych ZSSR, p. Litwinow. Przedstawicielowi więc państwa, które zaliczało Marszałka Piłsudskiego do swych najpoważniejszych przeciwników i kraju zwyciężonego przez Polskę pod wodzą ś. p. Marszałka, wypadło w imieniu sejmów narodów oddać hołd Temu, który, jak oświad-



Marszałek Piłsudski salutuje przed trumną Sobieskiego na Wawelu w roku 1933



Delegacja włoska z gen. Grazioli na czele

czył p. Litwinow. „poświęcił całe swoje życie sprawie odrodzenia Polski i poniósł dla tej sprawy największe ofiary. Zasłużenie został uznany bohaterem narodowym“.

Serdecznie brzmiało następne skolei oświadczenie przedstawiciela Francji p. Massigli. „Cechowało Go męstwo i niezależność“, podnosił reprezentant Wielkiej Brytanji lord Eden. „Z Marszałkiem Piłsudskim schodzi do grobu Wielki Żołnierz i Wielki Mąż Stanu“, mówił baron Aloisi w imieniu Włoch.

Po przedstawicielach Wielkich Mocarstw zabierali głos reprezentanci: Hiszpanji, Węgier, Portugalji, Argentyny, Turcji, Finlandji, Rumunji, Małej Ententy i Łotwy.

Na wniosek przewodniczącego Rada Ligi Narodów uczciła pamięć Marszałka Piłsudskiego przez powstanie z miejsc i chwilę skupionego milczenia.

Stwierdzić zatem trzeba, iż wrażenie zgonu Marszałka Piłsudskiego było w całym świecie ogromne i było stwierdzeniem niesłychanej popularności Marszałka i wśród obcych społeczeństw, a jednocześnie dowodem międzynarodowego znaczenia Polski, która przed 17 laty wskrzeszona z grobu politycznego, urosła znowu na wielkie mocarstwo...

Dalecy jesteśmy od megalomanji narodowej i od przeceniania swych sił, ale uwagi nas wszystkich ujęć nie powinno oświadczenie Lorda Edena w mowie, wygłoszonej w Ful-

Marszałek Piłsudski w podziemiach Katedry Wawelskiej. Przy trumnie pani Marszałkówna

ham, po powrocie z objazdu stolic europejskich. Powiedział on, iż Polska to: „państwo, które jest gotowe i zdolne do odegrania swej roli bardzo znacznej na scenie europejskiej“.

Nigdy dotąd wstrzemięzliwi angielscy mężowie stanu nie wygłaszali o naszym państwie takiego świadectwa.

Sztandary wszystkich pułków polskich, pochylające się w żalobnym hołdzie przed trumną Marszałka na polu Mokotowskim — na ostatniej pośmiertnej rewji zwycięskiego Naczelnego Wodza, reprezentowały wobec żalobnych obcych gości polską moc i polską konsolidację państwową, zapewniając Rzeczypospolitej dalszy rozwój pomyślny.

Przyszłość nasza, mimo wspaniałych konjunktur, jest jednak wciąż pełna niebezpieczeństw. Świat bowiem pozostaje w stanie ustawicznego wrzenia i nigdy niewiadomo czy jutro nie przyniesie jakiej niespodzianki niemiłej i groźnej. Musimy być zawsze gotowi, by stanąć do apelu w obronie najżywoźniejszych naszych interesów. Dlatego też zadaniem ogólnonarodowym jest obecnie dla nas praca nad przebudową dzisiejszej Polski w państwo bardziej jeszcze zwarte w sobie i opierające się na wiecznotrwałych zasadach Prawa Bożego i sprawiedliwości społecznej.

W. S. P.



„WRAŻENIA Z TARGÓW POZNAŃSKICH”

Tegoroczne międzynarodowe Targi w Poznaniu osiągnęły niebywałą od lat liczbę zwiedzających, która w dni świąteczne dochodziła do kilkudziesięciu tysięcy. Miło było deptać po kilkunastu ogromnych pawilonach, wśród bardzo licznej rzeszy zwiedzających, składającej się ze wszystkich sfer społecznych, a jeszcze milej było słyszeć zachwyty, wypowiedziane przez swoich i obcych, pod adresem Targów, łapać na ludzkich twarzach uśmiech i ożywienie spowodowane wrażeniami z wystawy i widzieć dumę z rodzimej produkcji. My, wszyscy obracający się w małym kółku swych codziennych potrzeb i obowiązków, przygnębieni nieraz przeciwnościami, nie mamy możliwości śledzenia rozwoju całej naszej produkcji, która w wielu działach rozwinęła się kolosalnie, skutecznie walczy z zagranicą i mimo kryzysu zdobywa uznanie i rynki, a przez postęp udostępnia szerokim warstwom wyroby dawniej nie dla każdego dostępne. Bez książek, czy biuletynów fachowych, bez statystyk godnych uczonych handlowców czy ekonomistów, poprostu idąc od stoiska do stoiska na Targach, uczy się najbardziej prosty człowiek, poznaje szereg działów produkcji, porównuje, nabiera pojęcia, o całokształcie niemal, gospodarki krajowej. Poza wielkim znaczeniem jakie mają Targi dla producenta, sprzedawcy i nabywcy, należy pamiętać, iż są one do pewnego stopnia czynnikiem wychowawczym szerokiej publiczności i mają znaczenie nie tylko handlowe. Widząc, jak wieleśmy zrobili od czasu odzyskania niepodległości, nabieramy zaufania we własne siły, we własne móżgi i ręce, — postanawiamy nie dać się prześcignąć przez

obcych i pragniemy, zwalczać przeciwności, by stworzyć sobie i bliskim lepszą przyszłość!

Dekoracyjno-estetyczna strona tegorocznych Targów można rzec śmiało, była bez zarzutu. Aż trudno pojąć, żeby przy tak różnorodnych eksponatach od filigranowych szklanych cacek poczynawszy, aż na ciężkich maszynach skończywszy, przy takiej ilości przedmiotów, można było wszystko ująć w tak ładną i estetyczną całość. Dobór barw, sposób dekoracji, rozplanowanie przedmiotów, wreszcie materiał dekoracyjny, wszystko to dawało dużą sumę estetyki i piękna, wychodząc często znacznie poza ramy potrzeb handlowych czy reklamowych (np. stoisko Mon. Tytoń i inne).

Chodząc po halach, natrafiałem co chwila na nieprzeciętne i ładne stoiska. Zaraz na wstępie w wielkiej hali lotniczej, gdzie stały groźne samoloty wojenne, a obok młodsze ich siostry, bardziej pokojowo usposobione, drewniane szybowce, na jednej ze ścian dominowało ładne stoisko L. O. P. P.-u, urządzone przez Zarząd Gł. i Akademickie Koło Loppu. Wielkich rozmiarów, o owadźmi wyglądzie maska zdawała się ostrzegać przed skutkami wojny, tych śmiałków którzy... jeszcze niezapisałi się na członków Loppu, boczne napisy wznagły grozę — i niejeden po powrocie do domu powiększył przezornie kadry faworyzowanej przez nas wszystkich instytucji. Rozmyślając o przyszłej wojnie i podziwiając rodzimą wytwórczość lotniczą, przeszedłem do następnego budynku w którego centrum rozsiadł się po więksku krasny i bez troski pełen jurności barw przemysł ludowy. Zgromadzano tu całą wytwórczość wsi w zakresie tkanin, wyrobów z drzewa, i metalu, haftów ceramiki od Nowogródka po Stanisławów, od Kosowa po Tarnopol. Na pierwszy plan wybijało się jedno z najładniejszych stoisk Targów, t. j. stoisko Tow. Przyjaciół Artystycznego Rękodzieła Wsi, którego piękne drewniane świeczniki i tiule kurpiowskie, wołyńskie kilimy czy złotogłowie i poleskie hafty budziły wielkie zainteresowanie. Na terenie wszystkich stoisk przemysł ludowy odbywały się ożywione transakcje, każdy chciał zabrać jakąś pamiątkę z Targów, a nasze naprawdę piękne i wartościowe wyroby ludowe nadają się specjalnie do tego celu. Napatrzywszy się dowolu barwnych haftów i prymitywnych rzeźb, przeszedłem do stoisk,



Kolumnada głównego pawilonu

gdzie rozłożono, frapujące zawsze wynalazki. Poprzez głowy licznie zebranej tam, młodzieży, starałem się dojrzeć coś z tych ciekawości. Jest ich tak wiele, że tylko małą z nich ilość zapamiętałem. Podobał mi się szczególnie wóz z osiá wahadłową, która nie pozwalała na wyrównanie się i obijanie okopowych np. kartofli, buraków itp. Dalej dzwonek — ostrzegacz przed złoziejami, dający zastosować się do każdego zamka (stosowny w porze wyjazdów) i wiele, wiele innych poważniejszych wynalazków, o których pisać niepodobna. Następnie przeszedłem do stoisk pierwszy raz reprezentowanego największego mocarstwa świata t. j. prasy. Zgrupowano tu cały szereg najpoważniejszych wydawnictw, z tych na pierwszy plan wybijało się stoisko „I. K. C.”, i „Drukarni Polskiej w Poznaniu”, która wydaje „Kurjer Poznański”, „Ilustrację Polską” i 4 inne pisma. Stoisko to nadzwyczaj estetyczne; ujmowało w obrazowy sposób całość prac drukarni polskiej. Tu też obdarowano mnie pięknym albumem wydanym z okazji Targów, którego szata zewnętrzna i wewnętrzna jest doskonała graficznie i wytworna. Tu także panował ożywiony ruch, szeroka publiczność poznawała się bliżej z prasą, a kto był zmęczony siadał w kiosku Związku Wydawców i mógł studjować gratis kilkadziesiąt pism lub rozejrzeć się po plastycznym stoisku polskiej reklamy.

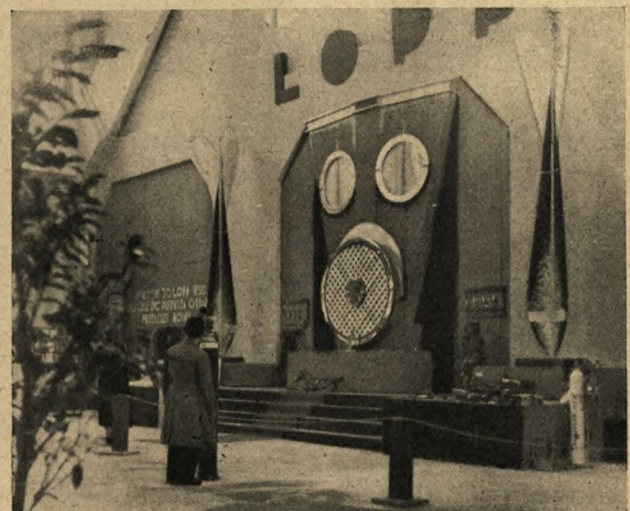
Stamtąd udałem się do pawilonu, w którym rozłożył się nęcąco przemysł spożywczy z działem bekoniarским, winnym i monopolami na czele. Tu cały czas panował wielki ruch; pito kawę, spożywano kanapki, próbowano szynki z puszek, a zwłaszcza detaliczna sprzedaż (na kieliszki) win i miodów krajowych miała ogromne powodzenie, tu też rozsiadł się humor i beztroska, zawierano łatwo nowe znajomości i przyjaźnie. W tej hali na pierwsze miejsce wybijało się stoisko Państw. Monopoli Tytoniowego (patrz odbitka) i Wytwórni win Makowskiego z Kruszwicy. Idąc dalej, doszedłem do hali, w której rozłożyło się rzemiosło od mebli, aż do galanterji szklanej. Wystawiono moc ładnych, solidnych przedmiotów. Między innymi zwróciły moją uwagę, wykonane ze szkła (f. Bogacz, Bydgoszcz) czerwone i żółte tulipany, zasadzone w doniczkę, ładząco, podobne do żywych, i o ile, piękniejsze od t. zw. martwych, sztucznych kwiatów. W dalszych halach podziwiałem wielkie stoisko Niemiec z samochodami i artystycznymi zabawkami na czele, Hiszpanji z winem i oliwą, Gdańska z wyrobami kutem, bursztynowemi i winem, Indyj ze skórami, ceramiką, wyrobami z drzewa i metalu i cały szereg ciekawych stoisk obcych państw. Z prawdziwą radością oglądałem porcelanę i szkło naszej fabrykacji, która stoi na bardzo wysokim poziomie artystycznym i technicznym przy stosunkowo niskich cenach. Zmęczony już trochę, powędrowałem do pawilonu, w którym wystawiono instrumenty muzyczne, wśród których dominowały, jako nowość fortepiany krótkie!?! Tu na pokaz wygrywano na przemian foxy i arje z oper, preludja i walce. Stały spore grupy ludzi żądnych bezpłatnej przepłatanej muzyki. Nieopodal były stoiska czeskich fabryk porcelany. W takt sentymentalnego walca podszedłem do jednego z nich, by nabyć jakiś drobiazg, starszawa już, ale energiczna sprzedawczyni Czeszka (którą poznałem z dni temu) przypięła mi nagle, porcelanowe czerwone serduszko i ściskając rękę, rzekła łamaną polszczyzną. — „**To na pamięć miłych Targów, do przyszły rok!**” i nie chciała przyjąć zapłaty. Pozdrowiwszy ją, rad z Targów i pełen miłych wrażeń, zmierzałem ku wyjściu, gdy potężna syrena dawała znać o zakończeniu 14 Międzynar. Targów w Poznaniu. Stałem jeszcze chwilę przed bramą, przede mną płynął różno-



Wystawa Polskiego Monopoli Tytoniowego



Wystawa A. R. W.



Ciekawe stoisko L. O. P. P.-.

barwny i różnojęzyczny tłum. Słuchałem, chwalił Targi, organizację, mówili o licznych tranzakcjach w różnych działach, podkreślali celowość takich wystaw. Za parę godzin czy dni znajdą się wśród swoich i na najdalsze krańce Rzplitej zawiozą dużo dobrych wrażeń, opowiedzą jak pracuje polski przemysł, rękodzieło i kupiec. W zastośle jezioro kryzysu i niewiary, rzucą kamieniem optymizmu, który zbudzi kręgi refleksji i poczucie własnej siły.

Jerzy W. Helbich.



Ojciec św. błogosławi z loggi Bazyliki św. Piotra

Rzym, w kwietniu.

W lokalu „Illustrazione Vaticana“ wręczono nam te pięć fotografii.

Pierwsza z nich przedstawia moment, kiedy w t. zw. „Katedrze“ Berniniego, pomiędzy grobowcami papieży Urbana VIII (autora pieśni „Przed oczy Twoje, Panie“) oraz Pawła III, zasiadł na tronie papież Pius XI w otoczeniu kardynałów i innych dostojników kościelnych,

ażebym pontyfikować w uroczystej Mszy św. wielkanocnej (21 kwietnia 1935 r.).

Oto jak organ Kurji Papieskiej, „Osservatore Romano“ opisuje ceremoniał tej mszy papieskiej:

„Skoro Ojciec św. usiadł na tronie, odbiera obediencję Eminencyj Kardynałów, Patrjarchów, Arcybiskupów, Biskupów, Opatów i Jałmużników... Psalmi odśpiewują alumni Międzynarodowego In-

WIELKANOC

stytutu Pontyfikalnego pod wezwaniem św. Anzelma, Zakonu OO. Benedyktynów... Po włożeniu kadzidła do kadzielnicy, szereguje się mała procesja, (która...) się udaje (pod „Konfesję“, gdzie)... trzej ostatni kardynałowie-księża... spotykają Je-



Poniżej: Plac św. Piotra w Rzymie. Asysta papieska w Bazylice św. Piotra



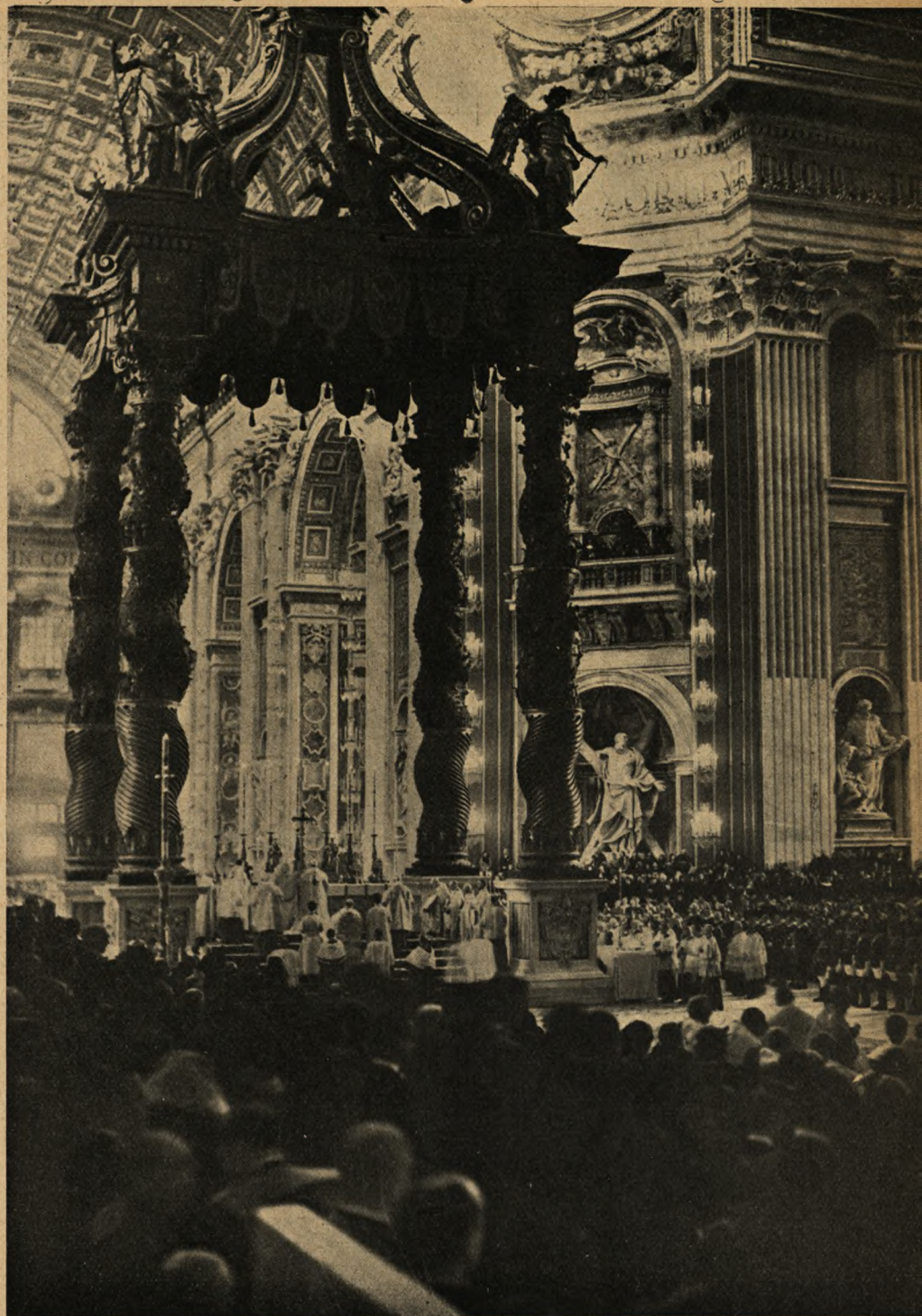
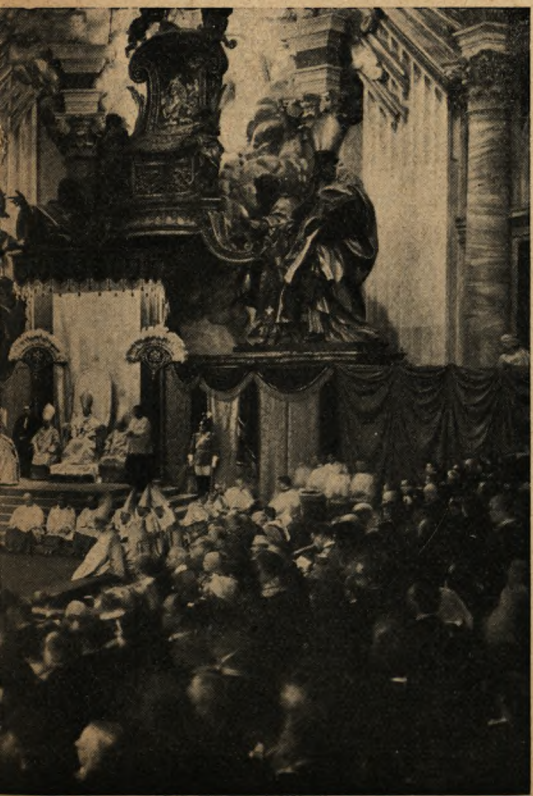
W WATYKANIE

go Świątobliwość i przyjmuje jego uścisk, wówczas zaś, okrążywszy „Konfesję“, zatrzymuje się przed ołtarzem papieskim. Natychmiast potem, u tegoż ołtarza, Papież rozpoczyna Boską Ofiarę...

Zarówno Epistoła jak i Ewan-



Wieczór w dniu Wielkiejnocy
w kościele św. Piotra. Na tronie Ojciec św.

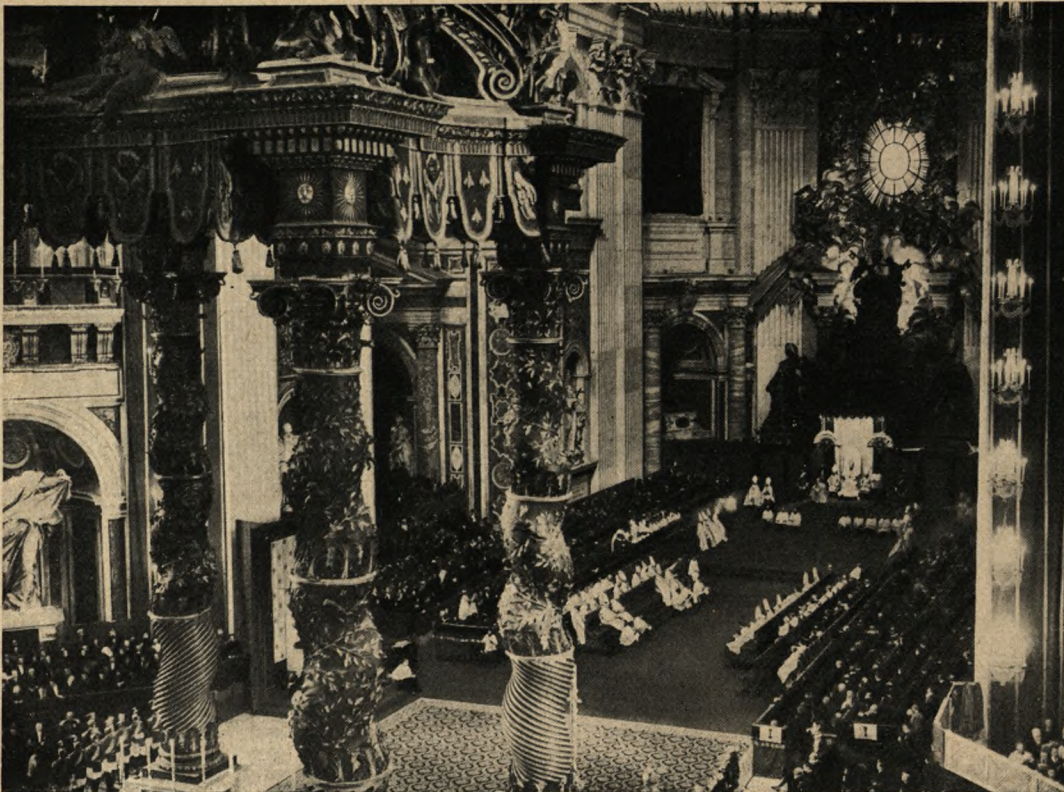


Ojciec św. odprawia Mszę św. przed Konfesją (nad grobem) św. Piotra

gelja zostają odśpiewane również w języku greckim i zakończone „Tractusem“, wykonanym przez alumnów Kollegjum Greckiego...; chór pontyfikalny, pod batutą... J. E. Monsignora Wawrzyńca Perosiego, wykonuje Mszę świętą: „O quam gloriosum“... L. T. Vittorii; motet: *Omnes gentes plaudite manibus Casiniego*“, wkońcu zaś *Cantate Domino* Palestriny, podczas gdy „szkoła“ benedyktyńska towarzyszy *Offertorium* śpiewem werse-

tów paschalnych z wieku XI: *Notus in Judaea, Et factus est, Ibi confregit...*

W czasie Podniesienia dwóch kardynałów-księży ustawia się po bokach ołtarza papieskiego, wyobrażając Aniołów Zmartwychwstania. W momencie (zaś) konsekracji Hostji św., z wyżyn kopuły trąby srebrne rozbrzmiewają „largiem“ Silveriego... Po *Agnus Dei* wraca Ojciec św. od ołtarza do tronu i oczekuje tamże na Komunię św.... W za-



Prezbiterjum w Bazylice św. Piotra

kończeniu uroczystej mszy papieskiej następuje z „loggii“ św. Weroniki wystawienie św. Relikwii Większych Pana Naszego Jezusa Chrystusa: Świętej Lancy, Przenajświętszego Krzyża i Świętego Oblicza.

Przedziwnie stare i symboliczne są związane z mszą tą papieską inne jeszcze tradycje watykańskie. Widzimy więc np., że tuż obok tronu papieskiego stoi świecki. Jest to przedstawiciel jednej z najstarszych rodzin rzymskich, książę Marek-Antoni Colonna. Dwie wogóle były tak stare rodziny rzymskie, co w średnich wiekach ciągle walczyły o wpływ ze sobą — ci Colonnowie i rywale ich Orsiniowie. Dawno

też bardzo, bo za czasów Bonifacego bodaj VIII (koniec wieku XIV) postanowił papież złagodzić „kompetencyjne“ spory obu tych rodzin: wówczas to mianowicie „asystentami“ swojego tronu zamianował papież raz na zawsze zarówno każdorazową głowę rodu Orsinich jak i rodu Colonnów: dziś przeto przedstawiciel tych ostatnich — po sześciu stuleciach nieprzerwanej tradycji rodzinnej — pełni urząd „asystenta“ papieskiego; na przyszłej skolei uroczystości zastąpi go znowu w tej funkcji książę Domenico Orsini¹⁾.

¹⁾ Ten i inne szczegóły zawdzięczam erudycji i niezwykłej uprzejmości informacyjnej księdza prałata Meysztowicza.

W samej Bazylice różnolitość panuje ogromna: przede mną stoi np. zakonnica francuska, świetnie się orjentująca w szczegółach liturgicznych mszy papieskiej i chętnie o nich informująca otoczenie. Naprzeciwko niej — potężny chór akwizgrański wita niesionego na „sedii“ Papieża gromkiem „Te Deum“; na „trybunie królewskiej“ zasiada przedstawicielka dynastji portugalskiej; w kościele jest bodaj *incognito* syn króla hiszpańskiego.

Mozaika ludów, jak Rzym wieków jest mozaiką.

Inna fotografia:

Wychodzimy przed Bazylikę. Jest koło wpół do pierwszej popołudniu. Słońce kwietniowe nie przy-

grzewa mocno, ale złoci bądźcobądź plac wiosennym swoim blaskiem.

Na schodach bazyliki Piotrowej zasiadło kilkanaście setek katolickiej młodzieży niemieckiej i austriackiej: to ten biały fryz, co tak wydatnie się na naszej fotografii odcina; za nim druga wstęga, którą tworzy czworobok wojska papieskiego, przed nią zaś trzecia jeszcze, sfornowana przez różne bronie włoskie.

Na prawo, ponad kolumnadą Berniniego, zajęło miejsce ciało dyplomatyczne.

Zresztą fotografie te mówią same za siebie.

K. M. M.

„CHLEB”

Dalesz nam, Panie, ziemię i urodzaj
I ręce pracowite i dalesz nam ziarno.
Lecz to, co podtrzymuje cały ludzki rodzaj,
Zwie się chlebem.

Na półkach w piekarniach pełno
Pызatych bochenków, wdzięczą się jak księgi.
Dziś — wszystkie rozprzedadzą napewno! —
Na chleb i dziad wyciągnie miedziaka z siermięgi.

Je miljoner i żebrak, kamienicznik i bezdomny. —
Długie godziny głodu uczą chleb szanować.
Jest tylu bezrobotnych, a świat w pola ogromny.
Na chleb, co z ziarna dajesz, trza móc zapracować.

Jerzy W. Helbich.

SAMOTNOŚĆ

Najmilsza mi na świecie jest moja samotność,
nawskroś przejęta słońcem, nasiąknięta ciszą —
myśli się wokoło głowy leniwie kotłyszają
i snują się jak dymy bezkształtne i lotne...

Nikt mi nie kradnie z twarzy uśmiechów i wrażeń
i nie ściga mnie chytrze oczami argusa —
rozplywa się w przestrzeni szklany dzwon przymusu
i zaczyna żyć wokoło świat mých wyobrażeń!...

Nareszcie jestem wolna z twardych pęt rozumu:
runęła rzeczywistość w mroczną grząz niebytu,
niema już „dziś”, a „jutro” nie straszy mnie krzykiem!

Marzenie jest już prawdą, a samotność tłumem,
puszka staje się kształtem, wyśnionym w zachwyście,
a w ciszy pachną słowa, jak leśne storczyki...

Hanna Karwowska.

WITOLD BUNIKIEWICZ

3)

PROROK Z DAMASZKU

NOWELA

Zbrzydził jednak sobie zbójecki żywot i wdział suknię duchowną, po kozacku nieraz rozprawiając się z parafjanami.

Bywało, siądzie w konfesjonale i zwraca dusze ludzkie do Boga, wydając rozporaz ciężkie westchnienia, które świadczą o wadze grzechów wyznawanych, a wierni biją się w piersi i szepcą:

— Hospody pomyłuj!

A gdy się przebierze miara, nie żartuje ojciec Mikołaj, lecz, porwawszy się z miejsca, siecze nahajem grzesznika, wykrzykując po cerkwi:

— Masz pijanico, złodzieju, rozbójniku — za zgorzenie, za obrazę boską, masz — masz — i ręki nie żałuje i plag nie liczy.

Toteż miał paroch wielkie uważanie u ludzi i słowo jego było ważne w każdej sprawie, a niemniej i na wojnie, którą lubił.

Gdy zbyt długo panowała cisza wokół Chodorowa, odgrażał się ojciec Mikołaj, że opuści te przekłete błota i pójdzie w kraj weselszy, gdzie na coś więcej będzie się mógł przydać, niż na grzebanie nieboszczyków.

Mógł przeto być spokojny pan Wołk, iż od ruskiej bramy nie spotka go żadna niespodzianka, bo stał tam chłop udatny, pod wodzą doświadczonego wojownika w sukience kapłańskiej.

Szeroko rozlany staw napelniał go obawą, zwłaszcza, gdy dniem i nocą łomotały w lesie siekiery i staczano pnie, wiążąc je w tratwy lub zbijając łodzie.

— Wezmą nas liczbą, mawiał niespokojny dowódca do setników, którzy w zupełności podzielali jego obawy.

Słuszne były przypuszczenia, bo nie upłynął tydzień, a na wodzie ukazały się czółna i promy, zrazu rzadko, a potem coraz gromadniej, czając się za dnia wśród szuwarów.

Setnik Hamalij trzymał je we dnie na uwięzi, prażąc ogniem gardłaczy.

Natomiast w nocy podsuwały się łodzie coraz zuchwalej pod twierdzę, próbując zarzucić most na fosę, lub cisnąć smolne płachty na palisadę.

Raz nawet omal nię zgorzał od nich, wznoszący się tuż za cokołem kościoła i, gdyby nie szczególna nabożność ojca Władysława, który dnie i noce spędzał na

modlitwie lub w infirmerji, sam warząc leki, niczem doktorzy ormiańscy, lub opatrując rannych, dom Boży poszedłby z płomieniem.

Młody Strug dopadł wprawdzie świętokradców i przywiódł ich za karki do ojca Władysława, iżby osądził przewinę, ale proboszcz ani słyszeć chciał o karze i świętymi słowami pouczał winowajców o prawdziwym chrześcijańskim miłosierdziu i nieomyłnej wierze katolickiej.

— Niech wiedzą, że ich krwi nie chcemy i niema w naszych sercach złości!

IV.

Soliman zatrzymał w obozie czausz tatarski, który przysłał Szejtan, wzywając, aby niechał czempredzej czarcie uroczysko na błotach i śpieszył pod Żurawno, gdzie lada dzień przyjsć miało do walnej rozprawy.

— Co z tobą Solimanie? Szaleństwo rozum ci rozparło? Młódka cię opętała? W tych bagnach utopisz swą sławę, mawiał sędziwy Achmed, który kochał Solimana jak syna, kształcił go bowiem w mądrościach koranu i zaprawiał do wojaczki.

Jemu jednemu wolno było tak przemawiać do młodego wodza, bo nikt inny nie odważał się ani doradzać, ani powściągać zuchwalca, który łaski miał u samego sułtana i, mimo młodego wieku, wzywany był na rady do wezry.

— Głowę tu położę, ojcze, zatracę siebie i was wszystkich, wytopię wojska hospodarskie, bełkotał półprzytomnie szaleniec, gdy trzeba, w jej Boga uwierzę, wyrzeknę się nawet ciebie, którego kocham, jak ojca, bo niema życia bez niej i każdy dzień jest mi katuszą.

W takiej chwili rozterki zwoływał Achmed najpiękniejsze branki do namiotu Solimana, aby ułagodziły serce zbolałe, ałe młody wódz przepędzał niewiasty i nieraz batami oćwiczyć je kazał, lubując się w nieludzkim krzyku i skowycie.

A po jednej z takich egzekucyj wypędził Soliman tratwy i czółna na staw, iżby płynęły pod grodzyszcze i wzięły je zbrojną ręką.

Mógł Soliman z ziemią zrównać gródek ogniem dział, których miał poddostatkiem, ale bał się, aby Martynka nie poniosła szwanku, więc parł swych ludzi, kierując przeciw nim palbę, jeśliby zawrócili z drogi.

Ciemna, dżdżysta noc rozłożyła się nad stawem, wiatr i plusk deszczu ogłuszały ruchy wiosła i oddechy

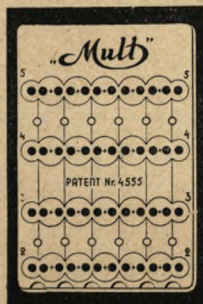
ARTRETYK może się stać inwalidą

bo dolegliwości artretyczno-reumatyczne, jako wynik przeżycia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne, powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy, powodują stopniowo utratę zdolności do pracy, a w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa.

Ziola Magistra Wolskiego „REUMOSA“, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen usuwają kwas moczowy, łagodzą bóle, regulują przemianę materji, przez co stanowią racjonalne leczenie przy cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu.

Ziola ze znakiem ochronnym „Reumosa“ do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.



„MULT“ SAM MNOŻY I DZIELI

Revelacyjny wynalazek polski. 1935 r. demonstrowany na Targach Poznańskich, umożliwia mnożenie dowolnej liczby jednocześnie przez wszystkie jednoznaczne i umożliwia różne skróty rachunkowe. Cena w metalowej oprawie zł. 2,50 z przesyłką. Wpisać na rachunek w P. K. O. Nr. 65.536.

Biuro Powiernicze: Antoni Goerne, Warszawa, Zgoda 6.

Prospekty na żądanie. Niezbędny dla ucznia, urzędnika, rachmistrza i każdego.

CHORE PŁUCA osłabiają organizm

Leczenie chorych płuc polega na stworzeniu takich warunków, aby zdolności obronne organizmu zostały odpowiednio wzmocnione i wykorzystane.

Ziela Magistra Wolskiego „PULMOSA“, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen, stosują się przy kaszlu, zaflegmieniu, potach i stanach podgorączkowych, przynosząc ulgę.

Ziela ze znakiem ochronnym „Pulmosa“ do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

ludzi, którzy, jak dusze potępieńców, odpływali w czarną czeluść stawiska.

Sam Soliman kierował wyprawą, sterując wprost na basztę i najgęstsze gniazdo ostrokołów.

Szeroką i głęboką ławicą posuwały się łodzie, tratwy i promy, tak chyżo i bezszelestnie, iż dopiero rzechot pił i łomot siekier, zwalających palisadę, postawił utrudzoną załogę na nogi.

Straszliwa bitwa rozpętała się u baszty, w którą dwakroć wtargnęła osmańska piechota, każdym razem krwawo odparta i wrzucona w bagniska.

Lecz mała z tego była pociecha dla obrońców, bo w miejsce rozbitków następowały nowe czeready, zajadłe okrutnie i niezmęczone walką.

Widocznym było, iż Turczyn rzucił najprzedniejsze swe siły, aby opanować basztę.

Oslabiono więc inne stanowiska, ubezpieczając je słabą strażą, a od ruskiej i żydowskiej bramy wezwano posiłki.

Paroch Czornyj i rebe Izajasz prowadzili pomoc, a chwili nie było do stracenia, gdyż słabły siły obrońców.

A wśród tego zgwieńki i rozpaczliwej walki wymknęła się łódź Solimana i niepostrzeżenie ominęła zamęt bojowy, dobijając do zacisznego miejsca ze spokojnej strony grodziska.

Nie zauważyły ją czaty, wsłuchane w łoskot szalejącej walki u baszty.

Soliman rozejrzał się po wale, zdusił straż i, nie znajdując przeszkody, ruszył z Achmedem do zameczku, gdzie w alkowie słabo oświetlonej łuczycem, trwało kilka niewiast na żarliwej modlitwie.

Staął przed Martynką.

— Jezus, Marja! — krzyknęła niewiasta i przymknęła oczy bezwładnie, jak sarna schwytna w żelaza...

Hufiec rebege Izajasza okrył się tej nocy wiekopomną chwałą.

Z takim strasliwym okrzykiem natarł na kupę turecką, która wtargnęła na wały, iż zachwiali się napastnicy i, pozostawiając na brzegu opieszających, ratowali się ucieczką na tratwy.

Doznali jednak zawodu.

Tratwy dzierżył już w swej mocy krawiec Abramek i rozrąbywał przęsta, holując tratwy do brzegu, na opał, którego brak dał się odczuwać w mieście.

Kupa turecka złożyła więc broń, oddając się na łaskę zwycięzców.

Był to ostatni wysiłek napastników, a gdy złamano jego gwałtowność, ozwały się od dalekiego brzegu piszczałki, i niemal radośnie powtórzyli sygnały piszczo-

wie na wodzie, a nim pierwszy świt wyrzał na niebo, cisza rozwłóczyła się po stawie.

Nieprzyjacieli ustąpił.

Wczesnym rankiem donieśli chłopci z Dobrowlan, iż cała nawała ruszyła traktem lwowskim, wcale nie marokocząc się poniesioną klęską, ale tak szczęśliwa, jakby zawojowała całą Rzeczpospolitą.

W chodorowskim gródku zapanowała nieopisana radość.

Wkoło pana Wołka zgromadzili się żołnierze i pospólstwo, wznosząc okrzyki na cześć wodza, który do dawnych zasług dodał nowe wawrzyny, nie szczędząc ani swej krwi, ani znoju.

Kula turecka prześlizgnęła się koło jego skroni, zło- biąc lekką szramę, więc obwiązana miał głowę, a oczy, z natury wyblakłe, jarzyły się gorączką, która owładnęła całym ciałem utrudzonym nieprzespaniami nocami, czuwaniem i strasliwą żołnierską robotą.

Ręce omdlewały mu od wymierzania ciosów i ledwie trzymał się na nogach.

Całą dobę nie widział Martynki i dziwnym mu było, iż nie dzieli ogólnej radości i nie ogląda tych hołdów, jakie mu składają utrapieni mieszkańcy, zwąc go, za przykładem uczonego parocha, Milcjadesem, który obronił Ateny przed barbarzyńską dziczą.

— Śpi pewnie, powtarzał sobie w duszy. I ona biedactwo nie zasnęła wywczasu, frasując się losem, który jej zagrażał.

Na samą myśl, iż niedaleką była niebezpieczeństwa, dreszcz przebiegł po skórze pana Nikodema.

Ale już wróg odpędzony i nic nie zagraża ich szczęściu.

Byle przetrwać do zimy, a uprosi sobie u hetmana jakoweś cichsze ustronie, a może nawet osiadzie na ojcowiznie.

Skąpa jest, to prawda, ale wystarczy im obojgu.

Kołysany temi myślami skierował kroki ku komnacie, niosąc w sercu tęsknotę miłowania i triumf zwycięzcy.

(D. c. n.)

NIE SĄ CI CHYBA OBOJĘTNE

następujące zagadnienia:

Walka o chrześcijańską kulturę
Współczesne problemy społeczne i gospodarcze
Praca myśli polskiej i obcej
Najbardziej podstawowe zagadnienia wychowawcze
Nauka
Literatura
Sztuka

temu wszystkiemu poświęcony jest

DWUTYGODNIK PAX
Wilno, Metropolitana 3—8.

PRENUMERATA: roczna zł. 4.80
półroczna „ 2.50
kwartalna „ 1.40
Konto P. K. O. Nr. 144.229

Czy możesz wyobrazić sobie tańsze czasopismo?

Z · KSIĘGI · PIELGRZYMA

SZUKAMY SZCZĘŚCIA!

Rzadko w którym okresie historii tyle podróżowali ludzie, co dziś. Powiedziećby można, że dopóty człowiek współczesny nie zazna spokoju, dopóki nie wyjedzie gdzieś w świat.

W tym nieustannym ruchu i przerzucaniu się z miejsca na miejsce różni różne mają cele. Jednych wzywają obowiązki zawodu, czy powołania, drugich interesy materialne, ale wszystkich wypędza z domu w świat ta sama zasadniczo, z dni rajskich jeszcze wyniesiona pobudka. Serca głębsze ją wyrażają słowami: „Szukamy szczęścia“.

Ludzie szukają szczęścia. Małi, wielcy, bogaci, biedni, głupi i mądrzy — wszyscy szukają szczęścia. Nie znajdując go w pobliżu siebie, w znanych warunkach otoczenia, sądzą, że je znajdą w innych stronach, w lepszej konjunkturze, „za górami, za lasami, za dolinami“ — jak pewna piosenka śpiewa. Albo jak obiecuje bajka w ustach ludu — „za dziewiątą górą, za dziesiątą rzeką“. Tak daleko bowiem od ludzi ma mieszkać szczęście...

I ludzą się kandydaci do szczęścia. Przejechawszy dziesiątą górę i jedenastą rzekę, spostrzegają ze smutkiem, że na każdym punkcie kuli ziemskiej sprawdzają się słowa ruskiego przysłowia: „Chody sobie do Krakowa, wsiudy bieda jednakowa, chody sobie za Karpaty, wsiudy treba biedowaty!“

Goniąc po świecie szczęście, na każdej stacji swej podróży doganiają — uludę, manjak szczęścia, albo też poprostu biedę. Tę ostatnią nawet łatwiej, bo wykoztawwszy się na podróż, nie mają za co kupić szczęścia, jeśliby je przypadkiem po drodze spotkali.

A spotkać je można jednak, mimo wszystkie rozczarowania wszystkich pokoleń ludzkich. Trzeba tylko znać dokładnie jego adres, wiedzieć, gdzie szczęście nasze zamieszkało i gdzie na nas czeka.

Informacyj najdokładniejszych w tej mierze udziela przedewszystkiem wiara katolicka. Najpierw określa nam istotę szczęścia. Chce, żeby szukający nie pomylił się i nie brał za szczęście istotne zwykłych manjaków i miraży szczęścia. Krótko więc i węzłowato mówi: — Szczęście powstaje z posiadania jakiegoś dobra, właściwego danej istocie.

Jakoż świat cały stwierdza tę prawdę katolickiej filozofii. Ptaszek uchwyci w swej napowietrznej podróży muszkę, chrząszcza, czy motyla, nasyci się nim i śpiewa szczęśliwy. Złowił, posiadał odpowiadające sobie i właściwe dobro. Kwiat, zwilżony rosą, rozchyła w promieniach słońca barwny, pyszny swój kielich i, rzecby można, rozkoszuje się swem szczęściem. Tak samo w świecie ludzkim. Każdy człowiek cieszy się i raduje, kiedy posiadać jakiegoś swoje dobro.

Najlepiej da się to stwierdzić na najrzetelniejszym materiale ludzkim, jakim są dzieci. Kupią malcowi rodzice zabawkę: — lalkę, konika, szabelkę, jakiś okręt, samolot, czy rower — ile radości, ile w oczkach małych, roześmianych czai się prawdziwego, niepodważanego szczęścia. Dziecko posiadało swoje dobro. Cieszy się nim i jest szczęśliwe.

Rzecz jasna, że szczęście to trwa tylko dopóty, dopóki zabawka jest nowością, póki się nie uprzykrzy, lub nie zepsuje. Idzie wtedy do lamusa, jako zwykły gracz, choć swego czasu była czarodziejem rozdającym szczęście małym ludziom.

Coś podobnego dzieje się i z ludźmi dorosłymi — dużemi dziećmi. Ileż to razy gorzej zachwytem i szczęściem oczy, dwie pierwotne gwiazdy naszego człowieczeństwa. Posiadanie jakiegoś wymarzonego dobra stało się naszym udziałem. Jesteśmy szczęśliwi, ach, jak bardzo szczęśliwi! A po niedługim czasie, gdy owo dobro zwietrzeje, rozkruszy się, wniwecz obróci, załamujemy ręce, jęk rozdziera nam serce, po licach spływa gorzka łza... Na pogrzebie szczęścia i posiadanego niegdyś dobra...

Posiadanie więc właściwego dobra — daje szczęście, utrata tego dobra czyni nas nieszczęśliwymi.

Dóbr na ziemi jest ilość niepoliczona, nawet dóbr tylko i ściśle właściwych człowiekowi. A to dlatego, że pojemność naszego ja na różnorodne dobra posiada nader rozległą skalę. Dóbr sobie właściwych domagają się kolejno i z całą bezwzględnością nasze: oczy, uszy, ręce, nogi, cały zmysł dotyku, system oddechowy i odżywczy, system krwionośny, nerwowy, kostny... Trzeba poprostu ustalić całą i to dobrze zharmonizowaną hierarchję w dostarczaniu każdemu składnikowi naszego fizycznego „ja“ dóbr jemu właściwych, żeby każde poczuło się zadowolone, syte, szczęśliwe w swoim zakresie i w zasięgu całości organizmu. A obok władz cielesnych domagają się z większą jeszcze natarczywością dóbr swoich nasze władze wewnętrzne: — wyobraźnia, pamięć, wola, rozum. Tutaj apetyty rosną naprawdę w nieskończoność. Rozum i wola człowieka, gdy są rozbudzone z uspienia barbarzyństwa i nieuctwa, dostają skrzydeł do lotu w tak ogromną dal, że jej kresu na tej ziemi nie widać. Duch ludzki mierzy w dóbr nieskończoność... I o tej nieskończoności dóbr nietylko chce marzyć, czytać, wiedzieć, ale chce je posiadać w rzeczy samej. Bo wie dobrze, że tylko posiadanie dobra daje szczęście a utrata tego dobra — czyni nas nieszczęśliwymi.

Wiedzą o tem ludzie, a właściwie nie wiedzą. Gdyby tylko chcieli, mogliby z łatwością rozgraniczyć dwa tereny w sobie i w świecie. Ciało nasze, z ziemi wzięte, żąda dóbr ziemskich i niemi się zadowolnia. Samo będąc skończonem, ma wymagania skończone i dobrami skończonemi kolejno się nasyci. Ale górujący nad ciałem świat ducha ludzkiego ma wymagania szerszego pokroju. Nawet gdy pogrążony w barbarzyństwie, wybiega ponad ziemię. Mierzy nie w nieskończoność wprawdzie, jasno i wyraźnie, ale w bezkres i dalekość jakąś nienazwaną. Natomiast ludy i dusze, rozbudzone kulturą, łakną i pragną dla swego duchowego jestestwa dóbr dosłownie nieskończonych.

A dóbr nieskończonych świat materialny, widomy — nie posiada. I nie da ich żadnej łaknącej duszy. Kto chce je posiadać i być szczęśliwym, musi po nie sięgnąć do nieba.

Jan Czar.

NA FALACH CZASU

Z PIŚMIENICTWA

ROBERT MAEDER: *Marja zwycięży.* Nakł. Nacz. Inst. Akcji Katolickiej — Poznań 1935. Str. 84, cena 1 zł.

Mäder nie zawodzi i tym razem. Ujmuje problemy żywo, nowocześnie; jest bodaj jednym z najlepszych mistrzów, którzy potrafią doskonale aktualizować wieczne prawdy katolickie. Tym razem zachęca katolików, by byli wierni swojemu „powołaniu egzorcystycznemu“, by z różańcem w ręku, jako nieodzownym orężem, przystąpili do wytępienia zła. Zachęca wszystkie stany do szturmowania modlitewnego ku niebiosom, specjalnie zaś sodalisów — rycerzy Marji i niewiasty, by uprosić potęgę łask, w podjętym boju. Świetny jest rozdział „O zdobywaniu świata“, który rzeczwiście czyni swoje, zdobywa czytelnika dla świętej sprawy.

Szata zewnętrzna książki jest bez zarzutu; nadmiar zaznaczyć należy, że ta śliczna książka i to szyta, jest w cenie prawie każdemu przystępna. Jedynym niedociągnięciem jest niebardzo udane tłumaczenie niektórych rozdziałów, ich wadliwa składnia i interpunkcja, co pozwala przypuszczać, że tłumaczenia dokonały dwie osoby, o czym się w pracy nie wspomina.

Autor słusznie poświęca pracę „Żołnierzom armji apostołskiej Kościoła wojującego“, czyli wszystkim katolikom czynu — tak, można im ją gorąco polecić i to wszystkim, w pełni tego słowa znaczeniu.

W. K.

KS. DR. FR. SAWICKI: *Dlaczego wierzę?* Tom VIII cyklu „Kultura katolicka“ pod red. ks. dr. Brossa. Nakł. Nacz. Inst. Akcji Katolickiej — Poznań 1935. Str. 120, cena 2 zł.

Już tytuł wskazuje, że praca omawia kwestję aktualną dla każdego katolika. Autor zaś, którego już znamy z licznych prac, pociąga, jak zawsze, swoim gruntnym a przystępnym sposobem pisania. W pracy tej traktuje ks. dr. Sawicki równorzędnie apologję wiary, jak i uzasadnia jej wartość i konieczność. Praca jest godna polecenia każdemu, już nietylko katolikowi, ale wogóle człowiekowi kulturalnemu, który chce zdobyć poprawne pojęcie o wierze. Ciekawe są rozdziały, dotyczące poglądu na dogmaty wiary, jak i kwestja indeksu (str. 101). Książka ta wzbogaca jednak nietylko intelekt, ale i życie wewnętrzne, zwłaszcza w swojej trzeciej części, gdzie omawia wątpliwości, źródła i psychologję wiary i niewiary.

Okładka — w zielonej, rozmazanej plamie znak zapytania — może wyrażać pew-

ną myśl; jest jednak, bez ogródek mówiąc, brzydka. Znamy przecież już z cyklu tych książek okładki nietylko ładne, lecz nawet efektowne.

Forma i styl pracy nie wykazuje ani wielkich zalet, ani rażących usterek. Możeby trzeba jedynie skorygować w pisowni przymiotniki od wyrazu Bóg, jak „boskie“ (str. 17), czy „boskiego“ (str. 19 i 30), które należałoby pisać wielką literą. (Cfr. Polska Akademia Umiejętności: „Pisownia polska“, Kraków 1933, str. 53).

W. K.

PAUL SCHEBESTA: *Vollblutneger und Halbzerge.* Wyd. Anton Pustet — Salzburg 1934, str. 263, 101 ilustr., 3 mapy. Brosz. 8.50 Rmk, opr. 9.90 Rrm.

Dla miłośników poważnych i rzeczowych opisów podróźniczych jest to bodaj ostatnia nowość rynku wydawniczego, o której warto wspomnieć. Kto czytał pracę Frasęla z wielkiem upodobaniem, ten doceni i wartość pracy Schebesta, który, jako etnolog, spędza dwa lata w sercu Afryki, w dzikim Kongo. Afryka odżywa przed oczyma czytelnika. Murzyn staje przed nami wśród dżungli z swoim trybem życia i przeżyciami wewnętrznymi. Tak to całe dzieło stanowi jakgdyby jeden barwny obraz ludzi, demonów i duchów wśród zabobonów, magji, czy tajemniczych ceremonij. Metodyka, która przebiega tak w treści, jak i w formie, budzi pewność moralną o prawdziwości tych ciekawych opisów.

Co do estetycznej strony książki, to trzeba ze słusnością przyznać, że jej wykonanie ustali w czytelniku prawdziwe zaufanie do wydawnictwa Pusteta.

O. JACEK WORONIECKI O. P.: „U podstaw kultury katolickiej“. VII tom „Kultury katolickiej“ pod redakcją ks. dr. St. Brossa — Poznań 1935, str. 248, cena 5 złotych.

Brak fundamentalnych i jasno skryształizowanych pojęć w kwestjach religijnych i moralnych, to bezwątpienia jedno z najdotkliwszych niedomagań doby obecnej. Wszak odczuwamy je na każdym kroku — w każdej dziedzinie życia... Skutki jego są fatalne!

Książka, o którą chodzi, to zbiór artykułów, przez które autor pragnie pobudzić inteligencję do głębszego zastanowienia się nad podstawowymi zagadnieniami religijno-moralnymi. Wychodząc od realistycznego obiektywizmu i uniwersalizmu, jako od filozoficznego podłoża światopoglądu katolickiego, przeciwstawia się on fideizmowi i sentymentalizmowi. Z głęboką znajomością rzeczy wykazuje, jak zgubnie wpłynęły te prądy na ukształtowanie się

współczesnej kultury duchowej w Polsce. Osłabiły nas one do tego stopnia, że pozwoliliśmy się pochłonąć fali destrukcyjnego indywidualizmu, która nadszła z Zachodu. W krótkim zarysie rozwija następnie kwestję stosunku moralności do religji i nauk o małżeństwie; wskazuje na liturgję jako drogę do prawdziwej kultury duchowej. Następnie przechodzi do zagadnień związanych z Akcją Katolicką.

Ostania „sucha analiza moralna“ (Cf. str. 228) — „Ofiarności społeczeństwa i warunki jej rozwoju“ — trąci niekiedy przestarzałością i nie odpowiada całości.

Takie wrażenie jak „analista“ (str. 53) jest dość nieszczęśliwe. Tłumaczenie „sensus catholicus“ przez „instykt katolicki“ nie odpowiada całkowicie właściwemu znaczeniu; instykt bowiem pcha do czynu bez znajomości celu, czego o „sensus catholicus“ powiedzieć nie można. Lepiej już: „zmysł katolicki“, jak na str. 12. Niewiadomo też, do czego odnieść zaimkę „nim“ na str. 101, 14 w. od dołu. Budowa zdań jest czasami trochę nieudana. Przy korekcie przeoczono niektóre błędy drukarskie.

Pod względem estetycznym — książka bez zarzutu. Trzeba ją polecić każdemu głębiej myślącemu człowiekowi. Głównymi jej zaletami, to jasność pojęć oraz dobrze przeprowadzone dystynkcje w poszczególnych kwestjach.

B. II.

TIHAMÉR TÓTH: *Katolicyzm a eugenika.* Tom IX cyklu „Kultura katolicka“ pod red. ks. dr. Brossa. Nakł. Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej — Poznań 1935. Str. 80, cena 1.50 zł.

Węgierski autor, jeden z najświetniejszych kaznodziejów współczesnych, godny uczeń sławnego biskupa Prohaszki, pisze tym razem pracę o eugenice. Biorąc książkę tę do ręki, budzi się wątpliwość, w jaki sposób homileta może coś pisać o tak specjalnym przedmiocie. Tymczasem jednak zaczyna książka interesować coraz żywiej i ani spojrzeć, jak przeczytaliśmy blisko 80 stron tej pracy, którą można bezsprzecznie zaliczyć do rzędu najaktualniejszych i najprzystępniejszych, jakie kiedykolwiek z tej dziedziny czytaliśmy; Tóth porywa i tym razem formą, która wspaniale dorównuje praktycznie ujętej treści. Porusza on zwięźle, ciekawie, a przytem wyczerpująco historyczny rozwój eugeniki, jej teorie negatywne (przerwanie ciąży, sterylizacji, eutanazji i t. p.) i pozytywne (wychowanie etyczne, czystość życia, obronę rodziny). Nie trzeba przecież zaznaczać, że to tematy aktualne ze względów społecznych i religijnych.

Tłumaczenie jest bez zarzutu, a szata zewnętrzna książki, to jedna z najładniejszych. Pracę warto polecić pod każdym względem.

W. K.

Marszałek Piłsudski jako pisarz. Polska Akademia Literatury bezpośrednio po śmierci marszałka Piłsudskiego pamięć jego uczciła posiedzeniem żałobnym, na którym oddała hołd nie tylko wielkiemu mężowi stanu, ale i znakomitemu pisarzowi. Zbiorowe wydanie dzieł marszałka Piłsudskiego kładzie nacisk na stronę ideologiczną jego utworów, szeregując je chronologicznie i tematycznie, w najkrótszym jednak czasie wydane być powinny Najpiękniejsze karty z pism Józefa Piłsudskiego, zawierające fragmenty o wysokiej wartości artystycznej. Nawet przeciwnicy polityczni uznają wysoką klasę sztuki pisarskiej marszałka Piłsudskiego. „Proza Piłsudskiego — pisał Adolf Nowaczyński w Pamfletach z r. 1930 — sądząc po jego dotychczasowym dorobku literackim, jest w niektórych pracach wcale doskonała, emocjonalna i sugestywna. Moje pierwsze boje czyta się jednym tchem. Wspomnienia o Narutowiczu „wzruszające“. Arcydziełem zaś, wprost perłą języka polskiego, śmiałybym nazwać modlitwę do krajobrazu polskiego w księdze pamiątkowej druskienickiej.“ Trzeba podkreślić, że Nowaczyński jest bardzo powściągliwy w wypowiedaniu swej opinii na ten temat, tem większą więc wagę posiadają jego słowa — większą niż duża książka Cezarego Jellenty, którą przeciwnik polityczny czytać będzie z uprzedzeniem. Umiejętnie dokonany wybór ukazałby nowe oblicze marszałka Piłsudskiego: oblicze artysty, którego ocenić będą musieli nawet wrogowie.

Nowe utwory. Adolf Nowaczyński zapowiada na czerwiec zbiór szkiców pt Odkrycie Gdyni, a zaraz potem broszurę Najpiękniejszy człowiek mojej generacji (Brat Albert). — Zofja Kossak-Szczucka obiecuje ukończyć w tym roku 4-tomowych Krzyżowców. — Stanisław Miłaszewski poza dramatem wierszowanym Bunt Absalona wyda niedługo antologię poezji religijnej pt Chór wieków. — Gustaw Morcinek pracuje nad powieściami dla młodzieży Ludzie są dobrzy oraz Po kamienistej drodze. — Dr. Józef Birkenmajer, który świeżo ogłosił dwie małe broszury o Bogurodzicy (Pozdrowienie Anielskie w narodzie polskim, Twego dzieła Krzyciela), przeprowadza ostatnie korekty książki swej, poświęconej temu zagadnieniu.

Konkurs Reymontowski. Wdowa po Władysławie Stanisławie Reymoncie przeznaczyła 2000 zł na nagrodę za pracę o całokształcie życia i twórczości jej męża. Nad monografią taką pracuje podobno od lat Adam Grzymała-Siedlecki, zbyt jednak długo każe czekać na rezultaty swej pracy. Reymont — laureat Nobla nie posiada dotąd rzeczowej monografii, skądby można czerpać o nim wiadomości. Napisana przez Kazimierza Bukowskiego „próba charakterystyki“ jest właściwie grubo klejoną robotą dziennikarską, autor bowiem nawet nie stara się godzić sprzeczności cytowanych źródeł. Spis książek Reymonta również wykazuje duże luki. Warto dodać, że pomimo istnienia zbiorowego wydania dzieł, jednemu z warszawskich historyków literatury udało się zebrać materiały, które

reby utworzyły niewielki tom utworów Reymonta zupełnie zapomnianych, bo drukowanych w różnych przygodnych (dlatego trudno dostępnych) wydawnictwach okolicznościowych.

Nagrody literackie. Nagrodę miasta Krakowa przyznano w tym roku Anieli Gruszeckiej-Nitschowej (pisze też pod pseudonimem Jana Powalskiego) za powieść Przygoda w nieznanem mieście oraz Zygmunтови Tempce-Nowakowskiemu za powieść Start Edmunda Sulimy. — Ludwikowi Hieronimowi Morstinowi za sztukę Rzeczpospolita poetów przypadła tegoroczna nagroda Związku Zawodowego Literatów w Krakowie. — Laureatem nagrody im. ś. p. Jerzego Szareckiego za utwór marynistyczny został Janusz Stępowski — autor poematu Legenda o masztowej sośnie.

Dwudziestopięcioletnie śmierci Elizy Orzeszkowej przypadło 18 maja rb. Narazie nie odbyły się jeszcze żadne uroczystości na szerszą skalę, ale niezawodnie Towarzystwo im. Orzeszkowej spowoduje je w całej Polsce. Towarzystwo to przygotowuje pozatem wydanie listów Orzeszkowej. Ciekawe wspomnienia o niej zawierać też będzie pamiętnik Lucyny Kotarbińskiej, spisany od dłuższego już czasu; szkoda tylko, że nieprędko zanoszą się na jego wydanie.

Poetyckie wypadki Mieczysława Frenkla. Wielki aktor sceny polskiej, zmarły przed kilku tygodniami po 58 latach pracy scenicznej, żyjąc w serdecznych stosunkach ze starszą generacją pisarską, sam nieraz urządził sobie wypadki na teren, na którym nie pracował zawodowo. Poza barwnymi gawędami prozą tworzył nieraz mniej lub więcej udatne wiersze, które drukował np w jednodniówce Balliteracki z lat 1912 i 1913. Oczywiście, taką poezją nie oddziaływał na poetów młodszych, grą swą zato wywarł wpływ na poezję Jana Lechonia. „W zakresie teatru da się ustalić oddziaływanie, jakżeż jednak stwierdzić, jakie sugiestje niosło ze sceny krzepiące słowo polskie z ust Frenkla za rządów rosyjskich! To jedynie pewne, że i Lechoń coś zawdzięcza Frenklowi. To coś — to stosunek do przeszłości, tak różny od jego skamandrowych kolegów.“ W młodzieżowym zbioru Lechonia Poróżnych ścieżkach z r. 1914 Frenkiel jest nazwany „ostatnim ułanem“ czasów napoleońskich i to jest natarfniejsza charakterystyka, choć sformułował ją chłopiec... trzynastoletni.

ZE SZTUKI

W I. P. S. otwarto wystawę polskiej sztuki gotyckiej. Pod tą nazwą kryje się oczywiście malarstwo kościelne, gdyż w średniowieczu Kościół był, jeśli nie jedyną, to w każdym razie najgłośniejszą podstawą sztuki, dla niego ona przedewszystkiem pracowała, z jego myśli czerpała swe natchnienie.

Jeśli tak było gdzieindziej, to cóż dopiero w Polsce, która pod względem artystycznym w początkach swego istnienia nie stała wysoko. Kościelna sztuka gotycka stanowi najcenniejszy wyraz sztuki w ogóle.

Z wystawy w IPS-ie uderza nas przede wszystkim jedno zjawisko, oto stopień rozpowszechnienia tej sztuki. Widzimy, że obejmuje ona cały kraj, od Małopolski,



Piękny obraz Stanisława Czajkowskiego, wystawiony w Salonie Obrazów Juliana Buroff, Nowy Świat 47

przez Wielkopolskę, Mazowsze ku Pomorzcu.

Oczywiście są pewne ośrodki, w których występuje ona mocniej i na wyższym poziomie, jak powiedzmy Kraków, nasz klejnot najpiękniejszy średniowiecza, na północy Toruń.

W takim Toruniu niewątpliwie posiadamy jedne z najstarszych zabytków gotyckich, pochodzące z XIII wieku i to pierwszej jego połowy. Zdumiewa przytem wysoki poziom tych dzieł sztuki. Niezwykła zwłaszcza jest ekspresja rzeźbiarska wspaniałych pasyj, pięt, grobów.

Oczywiście dostrzegamy w tem wszystkim z naszego stanowiska szereg niedociągnięć plastycznych, z drugiej strony jednak mocno przemawia do nas zasadnicza jej cecha, dematerializowanie ciała, ascetyczna aura, która bije z tych dzieł.

I to jest w gotyckiej sztuce najistotniejsze, ten mistyczny polot, to oderwanie się od ziemi i ciała, to takie jakies przetworzenie jego kształtu, to surowe jego wycienienie, że wygasa w niem cała zmysłowość, że przenosi się ono jakby w inny transcendentny wymiar.

Dlatego sztuka gotycka tak dziwnie ciągnie wyobraźnię ludzką, tak ścisza w człowieku cały realizm istnienia i porywa ku modlitwie, uwielbieniu, adoracji.

Zaczynamy wczuwać się w umysłowość tych dawnych czasów, poddających człowieka bardzo surowej dyscyplinie, i rygorowi duchowemu.

Jest zasługą IPS-u, że dał nam potemu sposobność, gromadząc najcenniejsze, na ogół trudno dostępne gotyckie dzieła i dając możliwość przestudjowania rozwoju tej dziedziny.

eki.



Król Jerzy V angielski



Królowa Marja angielska

Z POLITYKI

Władca 400 milionów poddanych.

Jubileusz króla Jerzego V ukazał całemu światu potęgę imperjum brytyjskiego. Uroczystości jubileuszowe odbyły się z niemalym przepychem. Setki tysięcy ludzi zjechało się z całego świata. Kolory skóry i narzeczka mieszały się ze sobą, jak w kalejdoskopie. Od zimnej Kanady, przez Afrykę południową, przez tajemnicze Indje, gdzie sto tysięcy Anglików rządzi 300 milionami ludzi, do dalekiej Australji, wszystkie dominja pośpieszyły złożyć hołd swemu władcy. Zewsząd pośpieszyli ludzkie na wielki fest. Za dobre miejsce na trybunach, skąd możnaby ujrzeć przejeżdżający orszak królewski, płacono po 10 i więcej funtów, co się równa 500 zł. A ileż cennych podarunków, zwłaszcza od maharadzów indyjskich, jakie diademy z turkusów, rubinów i brylantów! Z jakimż wogóle przepychem występowali wschodni władcy na oficjalnych przyjęciach!

Przejazd króla do katedry westminsterskiej był jednym triumfem czci, przywiązania i miłości do króla i dynastji. Małe wnuczeta królewskie niemniej entuzjastycznie były oklaskiwane od samego jubilata i jego dostojnej małżonki. Cały naród angielski, wszyscy obywatele imperjum brytyjskiego połączyli się w zgodnem uczuciu oddania dla wspólnej korony. I zjawisko to jest zarówno wrzuszające, jak i pouczające. Mówi ono o tem, jak należy tworzyć siłę państwa, jak należy kochać to, co państwo łączy i wzmacnia.

Osiwiał maj i polityka.

Kapryśny nasz maj, który zaczął urzędowanie od przypróśnienia młodej zieleni siwizną śniegu, był łaskawszym nieco protektorem dla min. Laval, od zeszłorocznego maja, który swym żarem spalił oświadczeniowy bukiet min. Barthou. Krótko mówiąc, wizyta min. Laval dała wyniki nieco pomyślniejsze. Jak wypróbowany co do

twej trzeźwości „Tems“ pisze, odbyła się w dalekiej od zdawkowej grzeczności atmosferze zrozumienia i serdeczności. Min. Laval odzyskał ostatecznie przekonanie w trwałość przyjaźni polsko-francuskiej. Właściwie mówiąc, to przekonanie wyrobić już sobie powinien na tle głosowania min. Becka w Genewie, opowiadającego się po stronie mocarstw a przeciw Niemcom, za naruszenie przez nich traktatu wersalskiego. I było niezmiernie ważne. We Francji bowiem, niewiadomo dlaczego, wytworzyło się przekonanie, że układ polsko-niemiecki jest czemś więcej niż paktem nieagresji, że jest przymierzem militarnem. Gdy jednak Polska właśnie o to braterstwo broni pomawiana, wypowiedziała się bezkompromisowo przeciw zbrojeniom niemieckim — stało się jasnym, że niema między nami wojskowego sojuszu.

Ryby w „mętnej wodzie“.

Układy między sowiecką Moskwą a Francją szły bardzo opornie, jak po grudzie. Napróżno Litwinow wołał: „Hajda trójka“! Francja ma coraz więcej zastrzeżeń pod adresem swojego starego sojusznika, który czapkę Monomacha zamienił na hełm z czerwoną gwiazdą. Jedno czy drugie przykrywa tę samą Moskwę, która z języka fińskiego wyklada się poprostu „mętna woda“. Jakie rekiny podstępnie pływają w tej wodzie?

Europa liczy, że w „mętnej wodzie“ znajdzie się dobrotliwy rekin, który, niby Jonasza, połknie ją i wypuści całą. Złudzenie. Ryby z mętnych wód nie wypuszczają swej zdobyczy. Ktoś złośliwy zauważył, że układ w Stresie — strzelił p. Litwinow, recte Wałach w Genewie. A ryby trefnej nie powinno się jeść nawet widelcem.

A jednak ostatecznie Francja zdecydowała się na skonsumowanie tej sowieckiej ryby paktowej, mimo, że wielki post miął. Wpłynęły na to masońskie łoże, które zgodnie ręką w rękę (kielnia w kielnię) od Paryża do Pragi, od Laval do Benesa, szły do paktu za wszelką cenę. Co prawda najbardziej niebezpieczne ości, które mogłyby stanąć kością w gardle, usunięto z paktu. Wiąc pakt dotyczy tylko stosunków europejskich (kwestja Japonji odpadła na finiszu). Łączy się, jak to w górnołotnej metaforze powiedziano, Ren z Moskwą. Lecz czy z tej Moskwy nad Ren będzie mógł przybyć choć jeden żołnierz lub lotnik? „Times“ powiada krótko — nie! Polska stoi po drodze. Wzamięn za to Francja przyrzekła nie wysłać ani jednego żołnierza dla gwarancji państw bałtyckich. Zatem koncesja na rzecz Sowieców. Z paktu jasno wynika, że domniemanym nieprzyjacielem są Niemcy. Przytem, jak mówi „Le Jour“, jeśli Polska zaatakuje ZSSR., to Francja nie będzie pomagała bezpośrednio Rosji, ale wstrzyma się także od pomocy Polsce. Po otwartej kwestji bałtyckiej to drugi minus — ze stanowiska polskiego biorąc. Trzeci — to przygotowanie paktu czesko-sowieckiego.

Paktowa wieża Babel.

Pierścień paktów zaciska się coraz bardziej. Francja osiąga szczyty swej egzaltacji paktomańskiej. I niewątpliwie ra-

Gen. Rydz-Śmigły

Gen. Kasprzycki





Minister Laval u P. Prezydenta Rzplitej. Obecny jest również min. Beck

dość rozpięta dusze francuskich polityków wobec rosnącego, jak wieża Babel, stosu dyplomatycznych inkunabułów. Duma tem większa, że przyjęło się od lat pisać akta i pakta, traktaty i układy w dzwicznym języku Ronsarda i Racina, Monteskjusza i Russo. Dopiero teraz tę zasadę przełamali ostatni paktowicze — Rosja sowiecka i Czechy. Ostatnio zredagowany jest tylko po czesku i rosyjsku.

Bo i wkońcu dlaczegoż to właśnie język francuski ma stanowić tę „allgemeine slavische Sprache“, bez której Słowianie wogóle nie mogą się porozumieć? Dla Czechów zwłaszcza? Wiemy przecież dokładnie, że nie od dziś Czesi wdychają do matuszki Rassiji, że uparcie idą po szlaku istinnoruckości. Wybuch bolszewizmu trochę zepsuł szyki ich rusofilstwa i dążenia do obszczeruckości. Nie minęło jednak i lat piętnaście, a Czesi potrafiliby ustalić zasadę dwujęzycznego zawierania układów z bolszewikami. Zastanowić się warto, ile w tym fakcie jest ukrytych nadziei na restytucję dawnego słowianofilstwa, idącego w głąb Europy w kierunku naddunajskim. Aspiracje rosyjskie w tym kierunku są bardzo dawne. Ich szczytowym punktem był rok 1914, moment ofensywy rosyjskiej na Galię i próba sforsowania Karpat, udaremniiona przez legjony polskie i ukraińskich strzelców siczowych. Wtedy to w głowach czeskich rodzi się plan okupacji rosyjskiej w pozakarpackiej części Austro-Węgier. Wyraziło się w tych projektach pragnienie otwarcia sobie drogi na Wschód. Stąd u „realistów“, kierowanych

przez Masaryka, koncepcje „Rusi Podkarpaciej“, jako depozytu rosyjskiego w czeskim państwie, stąd różne na pocztówkach reklamowane projekcje „korytarza“ do Rosji, oczywiście idącego przez polskie tereny halicko-wołyńskie.

WIELKIE DNI W LOURDES

Z woli Ojca św. Piusa XI uroczyste zakończenie Roku Świętego, połączone z 75-letnim jubileuszem objawienia się Najśw. Marji Panny Bernadecie, odbyło się w Lourdes.

Już na kilka dni przedtem napływały do Lourdes tłumy wiernych ze wszystkich stron Francji, z sąsiedniej Hiszpanji, Włoch, Belgji, Szwajcarii, Polski, Anglii, Niemiec, Holandji, Ameryki i dalekiej nawet Azji. Ulice miasta, rozbrzmiewające chyba wszystkimi językami świata, były przystrojone odświętnie. Zjechali się nie tylko zwykli szarzy pielgrzymi, ale i przedstawiciele najwyższych sfer społeczeństwa. Przybyła ekscesarzowa Zyta z dziećmi i bratem, księciem Ksawerym, księżna saska, liczni członkowie domu orleańskiego, liczni deputowani, posłowie i ministrowie, nie mówiąc już o dostojnikach kościelnych, których z Polski reprezentowali II. EE. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski i Księża Biskupi Przeździecki i Michalkiewicz.

W czwartek dn. 25/IV o godz. 11.40 na dworzec w Lourdes zjechał pociąg, wiozący legata papieskiego, kardynała Eugenjusa Pacelliego, wraz z pozostałymi członkami delegacji papieskiej. Legatowi

papieskiemu od granicy towarzyszył minister Marin, przedstawiciel prezydenta i rządu Francji. Przybywającego wysłannika Stolicy św. powitał w sposób niezwykle uroczysty prefekt departamentu Hautes Pyrénées, któremu towarzyszyli senatorowie i posłowie oraz reprezentanci wszystkich władz cywilnych, wojskowych i sądowych departamentu. Oddział wojska ze sztandarami oddał honory wojskowe, a orkiestra wykonała hymn papieski. Mer miasta wygłosił przemówienie, na które odpowiedział kardynał Pacelli, wyrażając przeświadczenie, że na ziemi, gdzie tyle grobów, tyle żałoby w sercach osieroconych matek, żon i dzieci mówią dobitnie o przebytych niedawno cierpieniach i bólach, głos, jaki w imieniu Ojca Chrześcijaństwa wzniesie w Grocie przed tron Najwyższego: „Dona nobis pacem“, wierne znajdzie echo we Francji jak również w innych krajach. Przed dworcem nowe czekało przedstawiciela Ojca św. powitanie. Zgromadzone tu wojsko złożyło honory wojskowe, a olbrzymie tłumy z nieopisanym entuzjazmem zaczęły wznosić okrzyki na cześć Ojca św., jego przedstawiciela i całego Kościoła.

Po krótkim odpoczynku w skromnym pałacu biskupa Lourdes i Tarbes J. E. Ks. Gerlier, Kardynał Pacelli udał się do bazyliki Różańcowej, gdzie punktualnie o godzinie 15-tej rozpoczęło się uroczyste otwarcie triduum. Z bazyliki Różańcowej ruszyła procesja do Groty, gdzie kardynał Van Roey, Prymas Belgji, rozpoczął o godzinie 16-tej solennie pierwszą Mszę św., które odtąd w nieprzerwanej kolejności odbywały się aż do godz. 15-tej w niedzielę.

Ogółem zgłoszono tych Mszy św. 140. Odprawiali je kardynałowie, biskupi i kapłani wszelkich narodowości, we wszystkich obrządkach Kościoła katolickiego. Tłumy wiernych nieprzerwanym szeregiem, bez względu na porę dnia czy nocy, dążyły do Groty dla wysłuchania Mszy św. W innych świątyniach i kaplicach Lourdes zastępy kapłanów słuchały spowiedzi i od wczesnego ranka udzielano Komunii św.

Piątek był przeznaczony specjalnie dla nabożeństw dzieci. Liczne zastępy Krucjaty dziecięcej trzymały straż przy Grocie. Szczególnie uroczyste nabożeństwo rozpoczęło się w Grocie o godz. 15-tej, o której skończył na krzyżu Boski nasz Zbawiciel. Po nabożeństwie wyruszyła przepiękna procesja eucharystyczna, w której, ze względu na niemożliwość udziału wszystkich wiernych, czynny udział wzięli jedynie kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i całe przybyłe do Lourdes duchowieństwo. Wzdłuż drogi procesji ustawiły się pielgrzymki wszystkich narodów, każda w momencie przechodzenia obok niej Najśw. Sakramentu, wysławiała Najwyższego pieśniami w swym ojczystym języku.

Polska pielgrzymka, w liczbie 50 osób, pod wodzą II. EE. Ks. Arcybiskupa R. Jąbrzykowskiego i Księża Biskupów H. Przeździeckiego i K. Michalkiewicza, przybyła do Lourdes w czwartek zrana, co pozwoliło jej uczestniczyć w podniosłym powitaniu kardynała Pacelliego i specjalnej legacji papieskiej. W drodze do Lourdes pielgrzymka zatrzymała się przed dziei w Paryżu, serdecznie i owacyjnie witana przez kolonję polską z rektorem misji polskiej, ks. Paulusem na czele. W Lourdes gości z Polski powitał na dworcu sam biskup Gerlier. Oprócz tej pielgrzymki przybyło do Lourdes kilka pielgrzymek polskich z Francji, liczących razem kilka tysięcy osób. Najliczniejszą i najbardziej zwracającą na siebie uwagę była pielgrzymka w strojach ludowych, zorganizowana przez siostry urszulanek z Ardeche. W pierwszym dniu uroczystości, t. j. w czwartek, Mszę św. dla pielgrzymów polskich odprawił wieczorem w Grocie J. E. Ks. Arcybiskup Romuald Jąbrzykowski. Podczas tego nabożeństwa pielgrzymi śpiewali hymny i inne pieśni nabożne po polsku.

„Opus iustitiae pax“ (Dzieło sprawiedliwości — pokój) — te pełne dobrej wróżby słowa widniały na tarczach herbowych kardynała Pacelliego, którymi ozdobiono skromny pałacyk biskupa Lourdes, mgr. Gerlier, gdzie zamieszkał na czele legacji wysłannik Ojca świętego. Hasło to, jakby

owładnęło duszami tych wszystkich, którym dane było uczestniczyć w podniosłych uroczystościach. O pokój sprawiedliwy modliły się w intencji Ojca św. tłumy i przed Grotą i we wszystkich świątyniach i kaplicach Lourdes, pokój zdawał się spływać z wiosną dyszącego nieba i niedalekich Pirenejów. Wspaniałe wrażenie potęgował jeszcze widok białej powodzi sukienek dzieci z Krucjaty Dziecięcej, straż trzymających przy Grocie.

W piątek, punktualnie o godz. 15-tej, pamiętnej dla dziejów ludzkości, godzinie okrutnej, a tak dla nas zbawiennej śmierci Zbawiciela, uroczystą Mszę św. celebrował kardynał Binet. Po Mszy św. nastąpiła procesja eucharystyczna. A tymczasem w Grocie wciąż nowe stały szeregi kapłanów, by w cichej bezkrwawej Ofierze Mszy św. błagać Boga o łaskę pokoju.

Dzień sobotni oficjalnie uznany został za dzień hołdu ze strony panien i niewiast. Przybyły licznie przedstawicielki organizacji kobiecych z całego świata. Szczególnie licznie reprezentowane były nauczycielki i pielęgniarki. W dniu tym uroczystą Mszę św. o godz. 15-tej odprawił nuncjusz apostolski w Paryżu, arcybiskup Maglione, i on też w dniu tym prowadził nową, podobną do piątkowej procesję eucharystyczną. Prócz nabożeństw oficjalnych w Grocie odbył się szereg nabożeństw prywatnych. Szczególnie wzruszającym było nabożeństwo Drogi Krzyżowej, równie jak właściwe triduum w sposób nieprzerwany, odbywające się na Kalwarji. Brały w niem udział niezliczone rzesze pielgrzymów. Zwracała też uwagę obecność generała Castelnau, prawie całego komitetu francuskiej narodowej Federacji katolickiej, b. ministrów Lasteyrie, Champelier de Ribes i Fould oraz wielu innych.

Z soboty na niedzielę, przez całą noc odprawiały się Msze św., dziesiątki tysięcy ludzi na klęczkach trwały na adoracji Najśw. Sakramentu, kapłani z ambon odprawiali modlitwy jubileuszowe kolejno we wszystkich językach, nawet po hindusku. Mszę św. dla Polaków celebrował J. E. Ks. Biskup Przeździecki.

Legat papieski, kardynał Pacelli, przyjmując w sobotę dzienkarzy, zaakcentował wyjątkowy w dziejach Kościoła charakter uroczystości w Lourdes i scharakteryzował je jako „szturm błagalny do nieba o pokój dla świata“.

Po dzieciach i niewiastach potężny głos błagalnej modlitwy o pokój wzniesi w niedzielę, ostatni dzień uroczystości zamknięcia Roku Jubileuszowego w Lourdes, mężczyźni. Niezliczone szeregi pielgrzymów z

całego świata powiększyły w dniu tym jeszcze tłumy ludności okolicznej. Zrana nabożeństwo uroczyste odprawił kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, popołudniu zaś o godz. 15-tej pontyfikalną Mszę św. zamknięcia Jubileuszu — legat papieski kardynał Pacelli. Bezpośrednio po nabożeństwie o godz. 16.30 z głośników, gęsto rozmieszczonych dokoła Groty, rozległy się słowa Namiestnika Chrystusowego, których tłumy wysłuchały ze łzami w oczach, klęcząc w czasie słów błogosławieństwa.

„Bracia, synowie Nasi najukochańsi — brzmiały słowa Ojca św. — wnieśmy wspólnie modlitwę do wspólnej Matki naszej“! Poczem rozległy się słowa modlitwy: „Niepokalana Królowo Pokoju, okaż nam swe miłosierdzie! Niepokalana Królowo Pokoju, módl się za nami! O Matko Łaskawości i Miłosierdzia, któraś towarzyszyła Synowi Twemu Najśłodszemu, gdy na ołtarzu krzyża dopełniało się zbawienie rodzaju ludzkiego, która, będąc Współkupicielką, uczestniczyła w Jego cierpieniach, i która tu z Twej świętej Groty raczysz błogosławić tyłu biskupom, kapłanom i całemu światu katolickiemu, odnawiającemu w czasie tego szczególnie świętego triduum Ofiarę Krzyża, tak przez wspomnianie wdzięcznym sercem Twych łaskawych i błogosławionych Objawień, jak i przez akty dziękczynienia wobec Boga za szczęśliwe ukończenie świętego Roku Odkupienia, zachowaj w nas i pomnażaj codziennie owoce Odkupienia i Twych Bolesci. Matko wszystkich ufających w Tobie, którzy trwają w czystości obyczajów, w poczuciu godności życia, w jedności umysłów i zgodzie serc, uczyni pokój między narodami, abyśmy mogli wreszcie korzystać bez przeszkód z darów tego pokoju. Amen“.

Po błogosławieństwie papieskim przemówił biskup Gerlier, składając dziękczynienie Ojcu św. za podniosłe chwile i błogosławieństwo. Następnie wspaniałą francuszczyzną przemawiał jeszcze kardynał Pacelli na temat znaczenia kończących się uroczystości. Długie, głęboko przemyślane, płomienne przemówienie legata papieskiego, zakończone modlitwą o pokój powszechny, wywarło na słuchaczach wielkie wrażenie.

Olbrzymia procesja eucharystyczna przy świetle pochodni, prowadzona przez legata papieskiego, kardynała Pacelliego, w której wzięło udział zgorą 300 tysięcy osób, dopełniła niezapomnianych uroczystości.

Powracającą z procesji pielgrzymkę z Polski, z narodowym sztandarem na czele, witano niezwykle gorąco i owacyjnie.

Uroczysta procesja w Lourdes



Oświetlona Bazylika w Lourdes



Dział Kobiecy

DLA DUSZY.

A więc niejaki bądź nabytek, albo rozmnożenie dóbr ziemskich; lecz raczej pogarda ich i zupełne wyrwanie ich z serca i przez odrzucenie, wielce służy do uzyskania najwyższego dobra.

Toż samo masz rozumieć nietylko o złocie i bogactwach, lecz o zaszczytach i o pożądaniu próżnej chwały; bo to wszystko przemija ze światem.

Bez ducha żarliwości, żadne miejsce nie jest dostateczną ochroną: ani też długo potrwa ów pokój szukany zewnątrz, jeśli podstawą jego nie jest serce, to jest jeśli nie opierasz się na mnie: sam zmienić się możesz, ale naprawić się nie możesz.

Tomasz à Kempis.

O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

„SIĄŚĆ STRÓŻEM U PROGA I NIEZWOLIĆ NI PIĘDZI ZIEMI Z ROZKAZU I WOLI BOGA”

St. Wyspiański

Skupienia myśli, opanowania woli i równowagi odczuć, wymaga każda sprawa, która ma zaważyć na losach własnego życia.

O ileż więcej winno się koncentrować wszystkie siły duchowe wtedy, kiedy zdarza się fakt, który ma ważyć na dalszych losach narodu.

„*Bóg zamknął oczy człowieka, który pierwszy po latach podjął sztandar Polski do walki zbrojnej o wolność. Człowieka, pod którego wodzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy. Człowieka wreszcie, w którego dłoniach przez ostatnie, co do dnia, dziewięćset lat spoczywały istotnie i niepodzielnie rządy krajem*“ — pisze o odejściu Marszałka Piłsudskiego „Kurjer Warszawski“ — dodając w podniosłych słowach:

„*Jest to tak wiele, że okres ten poczytany być musi za epokę w naszych dziejach, a Mąż, który ją ucieleśniał, epokę tej nadaje swoje miano.*”

W obliczu śmierci, wraz z całym narodem, skłania my głowy przed trumną Wielkiego Polaka i Naczelnego Wodza w zwycięskiej walce o niepodległość“.

I oto właśnie przeżywamy, tę „osobliwą chwilę“, która istotnie swą wagą i powagą koncentruje myśli każdego, komu nie obojętne jutro kraju, to znaczy milionom Polaków, bo nietylko nam zgromadzonym na naszej ziemi, ale i tym milionom rozproszonym, po wszyst-

kich obcych krajach, w których sercach głośnym echem odbiła się wieść żałobna.

Ale my, Polacy — to naród hartowny. Wiek niewoli nie wyplenił w nas ani miłości, ani wiary w istnienie. Więc byle nie upadać na duchu, byle bronić się od psychozy zwątpienia, byle trzeźwo i zdrowo obejmować myślą to, co robić należy, byle pamiętać ofiarne czyny tych, co odeszli, a zdwoić energję własnych, to spokojna przyszłość do nas należy.

Kobiety polskie nigdy nie były bierne, zwłaszcza w ciężkich i rozstrzygających chwilach dla kraju. Więc i dziś, kiedy cały świat dał nam dowody, że o nas wie, że śledzi rozwój naszych wewnętrznych spraw, że wierzy w nasze umocnienie państwowe, że szanuje nasze posunięcia polityczne — kobieta — musi stać na straży najwyższej troski o ład, o równowagę moralną, o spokój, o łagodzenie sporów partyjnych, o tę godność, z jaką ludzie dojrzały, rozumni i uczciwi, mogą i powinni rozważać każdą sprawę, unikając namiętnych a najczęściej bezpłodnych doktrynerskich sporów.

Miłość, praca i wiara w pomoc Bożą — niech kierują naszymi poczynaniami, za które jesteśmy odpowiedzialni, jako strażniczki domów i rodzin polskich.

Musimy „*siąść stróżem u proga i niezwolić ni piędzi ziemi, z rozkazu i woli Boga*“

L. Kotarbińska.



WALNY ZJAZD NARODOWEJ ORGANIZACJI Kobiet

Wielką salę Towarzystwa Wioślarzy zapełniły członkinie N. O. K. z Warszawy i z prowincji w dniu 12 maja r. b.

Zebranie poprzedziło wysłuchanie Mszy św., która odbyła się w kościele św. Anny. — W serdecznych i podniosłych wyrazach witała członkinie przewodnicząca, p. J. Szebko. Przy stole prezydjalnym towarzyszyły jej: posłanka p. Balicka i dr. Pawińska. Odczytano protokoły i sprawozdania z działalności, kasowe, Komisji Rewizyjnej.

Trzech prelegentów omawiało najważniejsze sprawy kraju. Prof. dr. Bogdan Winiarski mówił „O ustroju państwa polskiego”, biorąc za podstawę swego przemówienia nową Konstytucję. Referat posła Stanisława Zielińskiego dawał obraz dość ciężkich warunków, jakie wytworzyły się na naszych „Kresach Zachodnich”. P. Mieczysław Piotrowski, mówiąc na temat „Najpilniejszych zadań społecznych na terenie

ziem wschodnich i południowo-wschodnich”, ostrzegł o nadmiernym rozroście elementów, rozsadzających nasze wewnętrzne stosunki, a przytaczając cyfry i zdarzenia jako dokumenty swych słów, dawał istotnie obraz ciężkich warunków, dotąd mało opanowywanych. — Wszyscy prelegenci nawoływali kobiety do czujnej działalności wewnątrz społeczeństwa, słusznie twierdząc, że w ich ręku jest wielka moc, bo bezpośredni wpływ na rodzinę, tę wiekuiącą podstawę ładu społecznego. — Wieczornica zgromadziła zebrane przy szklance herbaty na wymianę myśli i wrażeń. Upoważniona przez czcigodną przewodniczącą, zabrała głos p. L. Kotarbińska, mówiąc o naszym Morzu i prosząc o najlichnější współdziałanie pań przez zapisywanie się do „Oddziału Kobiet Ligi Morskiej i Kolonjalnej”, terenu, na którym wiele zdziałać można, trzeba i należy. M.

O CZEM MÓWIŁY PANIE DOMU NA SWEM OSTATNIEM ZEBRANIU?

Sprawozdanie z odbytego w Krakowie zjazdu delegatek Z. P. D. zdała p. Elżbieta Kiewnarska, podając do wiadomości członkiń treść referatu, wygłoszonego przez p. Izę Mandukową w pierwszym dniu obrad i treść wniosków uchwalonych przez zjazd. Sprawozdanie swe zakończyła p. Elżbieta Kiewnarska słowami najwyższego uznania dla pracy oddziału krakowskiego i dla organizacji zjazdu.

Referat p. t. „Odżywianie na wiosnę” wygłosiła p. Marja Strasburger, udzielając cennych wskazówek, w jaki sposób odżywiać się mamy w sezonie wiosennym, aby wykorzystać wartości witamin, zawartych w jarzynach i owocach.

Zarząd oddziału podał do wiadomości, że w dniach 27 i 28 maja r. b. Związek organizuje, łącznie z radą naczelną gospodarczego kształcenia kobiet, II kurs dla doradczyń gospodarczych, mający na celu przygotowanie do pracy społecznej, nad podniesieniem gospodarstw domowych. Kurs połączony będzie ze zwiedzaniem wystawy małych domków na Kole i z pokazami z zakresu organizacji i towaroznawstwa.

W lokalu Związku, Nowy Świat 9, odbył się w dniach 17, 20, 23 i 24 maja r. b. kurs, organizowany przez Związek dla praktykodawczyń. Kurs ten będzie przygotowaniem dla pań, które na terenie swych gospodarstw przeszkalać będą praktycznie słuchaczki kursu dla pracownic domowych, który organizują państwowe władze oświatowe.

W dn. 3 czerwca r. b. w lokalu I miejskiej szkoły rękodzielniczej, Kazimierzowska 60, odbędzie się konkurs gotowania na gazie, urządzony przez gazownię miejską i Związek Pań Domu. W konkursie przyjmie udział 8 pań. Za największą sprawność i oszczędne zużycie gazu rozdane będą nagrody.

Wydział Pokazów Z. P. D. komunikuje, że pokazy śródowe poświęcone będą w związku z sezonem wiosennym — przyrządzaniu potraw jarskich i surówek.

Wydział Kursów przyjmuje zapisy na 2-lekcyjowy kurs przyrządzania wykwintnych i na kurs przetwórstwa owocowego.

Wydział Robót Ręcznych prowadzi w każdy poniedziałek lekcje robót. Na najbliższych lekcjach panie wykonywać będą żaboty, kwiaty z organdiny, torby na plaże etc. W dn. 3 czerwca w godzinach lekcji robót pogadankę na temat „Sezonowe drobiazgi” wygłosi p. M. Ankiewiczowa.

Wydział Mieszkań i Urządzeń przygotowuje urządzenie mieszkania 4-pokojowego na wystawie urządzeń mieszkaniowych, organizowanej przez Bank Gospodarstwa Krajowego na Kole.

Związek Pań Domu zawiadamia, że spowodu zgonu I Marszałka Polski, ś. p. Józefa Piłsudskiego — wieczory literackie i klubowe są zawieszane aż do odwołania.

PODRĘCZNIKI KORONKARSKIE

Wśród badań zdobnictwa ludowego, a szczególnie haftów i koronek, spotykamy bardzo często ślady gospodarki licznych instruktorek i młodych nauczycielek, które muszą w zapadłych wioskach uczyć robót ręcznych. Jest to zadanie przewyższające ich siły, gdyż z kursów i seminarjum nie wynoszą tak gruntownych wiadomości z tej dziedziny, brak również odpo-

kowe”, „Koronki teneryfowe” „Koronki siatkowe” i „Koronki igielkowe”, zatwierdzone aprobatą Ministerstwa. We wszystkich powyższych podręcznikach opracowała zwięzłe i bardzo przystępnie technikę każdego rodzaju koronki. Liczne fotografie ściągów i motywów oraz całych wzorów są nadzwyczajną pomocą w opanowaniu koronkarstwa. Podręczniki wydane są na pięknym, kredowym papierze, co bardzo podnosi wartość fotografii. Zgrabny format wydania, niska cena umożliwiają każdemu nabycie takiego podręcznika.

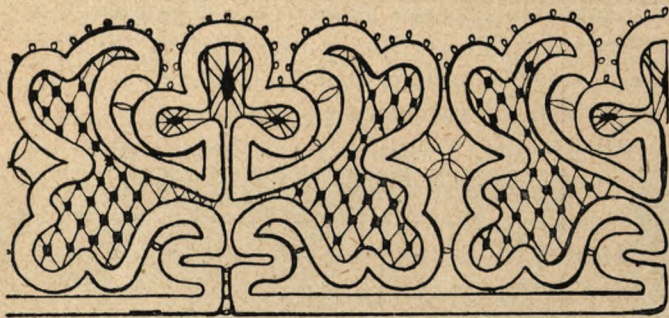
Wśród wzorów podanych w podręczniku koronek igielkowych uwzględniono również motywy zdobnicze zakopiańskie, a więc szarotki, dziewięciorniki, szyszki kosodrzewiny i leluje.

Oprócz omówionych już podręczników, wydała Marja Modés-Dudrewiczowa 40-stronicową książeczkę p. t. „Krótki zarys rozwoju koronkarstwa europejskiego”. Praca ta daje nam przegląd korzyści zarobkowych, jakie przynieść może ta gałąź przemysłu dobrze zorganizowana i rozszerzona na wsie w Polsce.

W książce tej opracowany jest stan koronkarstwa we Włoszech, Francji, Belgii, Holandji, Czechach, Niemczech, Saksji, Danji, Szwajcarii, Grecji, Anglii, Skandynawji, Rosji i Polsce.

Historja koronkarstwa w Polsce daje nam jasny obraz historii sztuki koronkarskiej już od wieku XVI, aż do chwili obecnej. W drugiej części tej pracy podaje p. Marja Modés-Dudrewiczowa bardzo praktyczne rady zorganizowania pracowni koronkarskich na eksport, które przyniosłyby dobrobyt ludności wiejskiej i zmniejszyłyby bezrobocie w miastach.

Książka ta powinna znaleźć się w rękach każdego organizatora przemysłu, a niezawodnie przyniesie mu korzyść materialną i będzie bodźcem do pracy nad uprzemysłowieniem kraju. Marja Stefkowa.



Koronka igielkowa.

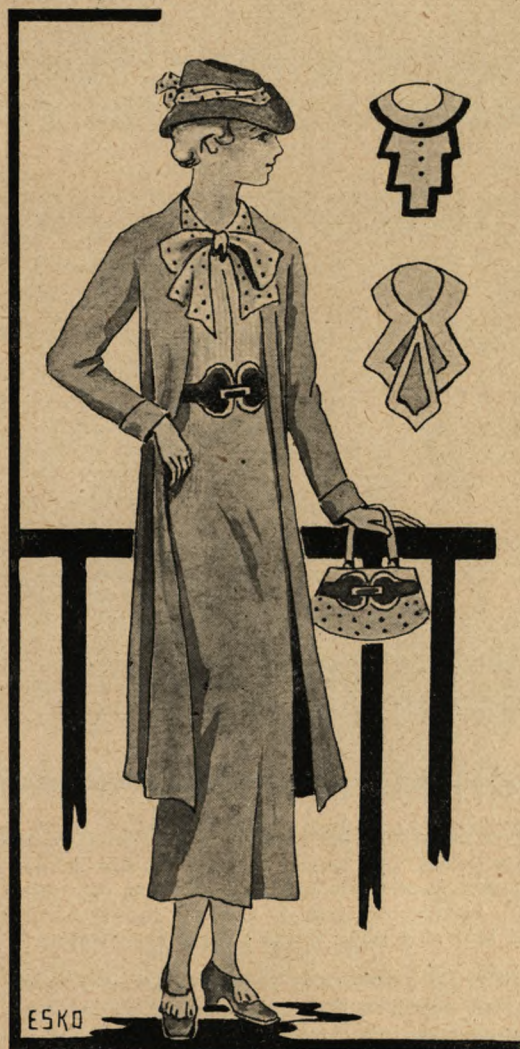
wiednego materiału na miejscu sprawia, że dzieci wiejskie uczą się nierzadko dziwolągów hafciarskich i koronkarskich. Można jednak złemu zaradzić, pogłębiając swe wiadomości koronkarskie na znakomitych podręcznikach Marji Modés-Dudrewiczowej, byłej kierowniczki szkoły koronkarskiej w Zakopanem. Autorka wydała z wielkim nakładem pracy i gruntowną znajomością techniki cztery podręczniki: „Koronki człon-

WIOSENNY KOSTJUM

Czytelniczkom naszym dajemy całość modnego, wiosennego kostjumu. Dzisiejsza moda wymaga, by całość była do siebie dostosowana i zharmonizowana.

Na rysunku podajemy model, mogący być wykonany z każdej grubszej wełny — cienkie nie nadają się do długich zakęć, które niemal zastępują płaszczki, i które można nawet użyć do lżejszej sukni tego samego koloru, ale z deseniowego materiału.

Zakiet u góry gładki, nie zakończony żadnym kołnierzem. Spódniczka wąska; po bokach u dołu można ją rozciąć na wysokość 15 centymetrów.



Bluzka wykonana z białej piki. Naturalnie co do bluzek można sobie pozwolić na dużą fantazję, tembardziej, że jako modne, przedstawiają niezliczoną różnorodność modeli.

Całości kostjumu dopełnia krawatka u szyi, przybranie kapelusza i torebka, wykonane z jednego materiału. Poza to ostatnim „*cris de la mode*” jest, by pasek i torebka miały ten sam motyw i kolor.

Paski modne są w tym roku szerokie i bardzo fantazyjne. Mogą być ze skóry, ceraty, plecionek, sukna, z fantazyjnymi zapięciami i klamrami. Stanowią ładne dopełnienie do kostjumów i letnich sukien.

Przybranie koło szyi bywa też bardzo urozmaicone. Noszone są kokardy, nieraz wprost fantastycznych wymiarów i różnego rodzaju żaboty gładkie, plisowane, marszczone.

Czytelniczkom naszym dajemy dwa modele kołnierzyków, łatwych do wykonania; można do nich użyć piki, albo grubszego jedwabiu.

El. Kotwicz-Onichimowska.

„WZORY HAFTÓW LUDOWYCH W POLSCE NA TARGACH POZNAŃSKICH”

Ciekawą nowością, budzącą ogromne zainteresowanie na Międzynarodowych Targach Poznańskich w r. b., było wydawnictwo Rodziny Wojskowej, Zarządu Naczelnego w Warszawie.

Jest to bogaty zbiór wzorów haftów ludowych w kolorowym wydaniu, przedstawiający różnorodność technik hafciarstwa ludowego. Opracowany przez Marję Stefkową w Warszawie na podstawie własnych zbiorów z całej Polski, w połączeniu ze zbiorami Rodziny Wojskowej. Wydawnictwo ujęte jest w formę podręcznika: teczka z napisem „Wzory haftów ludowych



Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Fot. III Rubens Wł. Czarnecki — Poznań.

w Polsce serja 1”, zawiera osiem plansz, na których jest 38 wzorów w formie szlaczków i narożników, przystosowanych do ozdoby sukien kobiecych i dziecięcych, serwetek, torebek, saszetek i tym podobnych stroików. Wzory wydane barwną grafiką w Doświadczalnej Pracowni Salezjańskiej Szkoły Rzemiosł w Warszawie, pod kierownictwem profesorów Adama Półtawskiego i Stanisława Ostoi-Chrostowskiego. Klisze wykonano w Zakładach Graficznych Wierzbickiego i Ski.

Z ogromną starannością podano w tekście wieś powiat i część Polski, skąd dany wzór pochodzi.

Wydanie to pierwsze i jedyne w tym rodzaju w Polsce jest doskonałym materiałem naukowym dla licznej rzeszy haftującej, a zarazem może służyć jako tablice poglądowe do dekoracji sal w szkołach zawodowych, rzemieślniczych i zdobniczych. Podręcznik ten obejmuje w kilku serjach wszystkie zakątki Polski od Bałtyku, aż po Karpaty, od wschodu na zachód.

Na Targach Poznańskich zgłosiły się liczne firmy z ofertą rozsprzedaży w sklepach i księgarniach. W Poznaniu objęła Księgarnia św. Wojciecha na Pomorze, Poznańskie, śląsk, Ziemię Kielecką i Częstochowskie, w Warszawie otrzymać można za pośrednictwem Redakcji Rodziny Polskiej i w Rodzinie Wojskowej.

Olbrzymi materiał, jakim rozporządza autorka, uzupełniając bez przerwy swe zbiory, daje możliwość opracowania całokształtu wzorów haftów ludowych, a podjęcie wydawnictwa przez Rodzinę Wojskową zapozna świat ze zdolnościami zdobniczymi i pracowitością naszego ludu w Polsce.

Marja Stefkowa.

przy
hemoroidach
(KRWAWIENIE, SWĘDZENIE, PIECZENIE, BÓLE)
CZOPKI
i MAŚĆ
VARICOL
GASECKIEGO
DO NABYCIA W KAŻDEJ APTECE

NABYWAJMY ZNACZKI NA FUNDUSZ OBRONY MORZA!

Apelujemy i apelować będziemy do kobiet, które najlepiej znają potęgę oszczędności groszowych i jednocześnie potęgę groszy, aby z wytrwaniem ujęły w swe ręce sprawę groszowej zbiórki i ujawniły swe w tym kierunku zdolności. Ułatwia im to zadanie pięciogroszowe znaczki, jakie wydała L. M. K. z przeznaczeniem osiągniętych stąd sum — na Fundusz Obrony Morza, i dlatego wzywamy nasze wszystkie Czytelniczki, aby przyszły z pomocą „Oddziałowi Kobiet Ligi Morskiej i Kolonjalnej” i nabywały do sprzedaży znaczki, po pięć groszy sztuka. Prosimy także o zapisywanie się na członkinie nasze-

go „Oddziału”, co daje nietylko zadowolenie służenia dobrej sprawie, ale w lecie wyplaca się wielkimi ustępstwami cen w biletach kolejowych nad Morze wiodących, w należeniu do wycieczek zbiorowych i zwiedzaniu naszych portów i uroczych nad Bałtykiem miejscowości.

Musimy zbiorowym wysiłkiem utrzymać tę wielką bramę, wiodącą, dorobkiem naszej pracy, na szeroki świat. A groszem, choćby od ust odjętym stwierdzić, że znaczenie Morza dla państwa rozumiemy.

R.

CO KAŻDA Z NAS WIEDZIEĆ POWINNA?

Wiedzieć jest pożyteczne, wobec szerzącej się gruźlicy, że w Otwocku, który ma cudownie uzdrawiające składniki w powietrzu, otworzono Sanatorium przeciwgruźlicze, przeznaczone dla stukilkudziesięciu osób. Sanatorium powstało sumptem departamentu budowlanego ministerjum

spraw wojskowych, ma wszelkie współcześnie wymagane ulepszenia. Od ciężkiej choroby uchroni Boże każdą rodzinę, ale dobrze, że blisko Warszawy jest zakład, który zapewnia wszelkie zabiegi koło ratowania zdrowia.

Wiedzieć wszyscy musimy, że pomoc dla ofiar powodzi jest zawsze dotąd aktualna, że znów z nią śpieszyć musimy, że dążyły nam z ofiarą obce narody: Francja, Belgja, Rumunja, Japonja, Anglja i że zaledwie część nędzy i niedoli, stąd płynącej, zostały poratowane. I znów przypomnieć należy to, co powtarzamy bez końca: Dajmy drobne grosze, ale wszyscy, ale zaraz, ale dobrowolnie, bo każdego człowieka nam szkoda, bo tylko w utrzymaniu ilości ludzi leży potęga kraju. Nie mamy ani jednego istnienia na zatracenie. Nasza liczba, to nasza siła.

Każda z pań domu, która układa plany odpoczynku letniego, musi się obznajomić z planem wycieczek morskich. W jednym z ostatnich numerów „Kurjera Warszawskiego” inż. J. G. pisze:

„W społeczeństwie polskiem zaobserwować można pewien dodatni objaw, świadczący, że naprawdę stawia ono pierwsze

kroki, wiodące do zdobycia dyplomu „narodu morskiego”. Oto bowiem wzrasta nietylko pęd „nad morze” — do miejscowości nadbrzeżnych, ale z każdą chwilą zwiększa się także pęd „na morze” — czy to w postaci wypraw żeglarskich i czyttingu, czy też poprostu zwykłych wycieczek na parowcach polskich towarzystw okrętowych”.

Wycieczki są tanie. Dobrze organizowane. Każdy, kto raz zakosztował wyjazdu na morze, marzy o powtórnym odbyciu znów jakiejś pięknej ruty. Wszystkich objaśnień zasięgać już dziś można w odpowiednich biurach i w Lidze Morskiej, Warszawa, Widok 10. Wycieczki organizowane są na bliższe i dalsze przestrzenie, bez żadnych kłopotów paszportowych i, jak dotąd, odbywane są z pełnym zadowoleniem pasażerów.

Każda z nas musi zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakim grozi rozpanoszenie się robactwa wszelkiego rodzaju w Warszawie, które jest rozsądnikiem zaraźliwych chorób. Walkę z robactwem należy prowadzić systematycznie. Nie pomogą ani odczyty, ani żadne teorie. Pomoże natomiast: mycie, szorowanie, trzepanie miękkich mebli, słowem stały, systematyczny, codzienny — porządek.

ORYGINALNE PROSZKI
 „MIGRENO-
 NERVOSIN”
 R.M.S.W. N°1599
 ZNAK FABR.
Z KOGUTKIEM
 SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
 ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
 MIGRENA, NEURALGJA
BÓLE ZĘBÓW
 GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
 BÓLE: ARTRETYCZNE,
 STAWOWE, KOSTNE I.T.P.
 ŻĄDANIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
 ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
 SPRZEDAJA APTEKI

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

P. L. Marez... w Zagłębiu: „Mały Apostoł” doskonale redagowane piśmko dla dzieci, jesteśmy pewni że w zupełności zadowolni wymagania Sz. pani. Prenumerata wynosi tylko 1.70 gr. rocznie a materiału do rozmowy z dzieckiem jest podostatkiem. Adres ten sam co „Rodziny Polskiej”, Krakowskie Przedmieście 71.

Pannie Zofji M. z Dębina niech przytoczony wiersz Ireny Lelewełówny, będzie odpowiedzią i pokrzepieniem dla Jej smutnej duszy. Brzmi on jak następuje a tytuł nosi:

MODLITWA:

Weź ty mnie taką, jaką jestem Panie!
 Weź ty mnie, jaką ci się daję —
 Wszystko co we mnie nieznanie i ciemne
 Wszystko co we mnie dziwne i tajemne
 I co się we mnie jak grom nowy budzi,
 Wszystko co w duszy płomieniem powstaje,
 Wszystko to zabierz. Nie wróć do ludzi,
 Weź ty mnie taką — jaką jestem — Panie!

P. Emilji Chod... z Milanówku. — Bardzo dziękujemy za miły liścik. Cieszymy się że pani zadowolona z wprowadzenia działu mód. Nie jest on wielki w rozmiarach, ale będziemy się starali — co miesiąc dać pewne w tym kierunku informacje. Tyle jest pism obszerniej traktujących modę, pożytecznych i ładnych, że nie chcę konkurencji z ich specjalnością, ale korzystanie z ich doświadczenia, przynagliło nas do otwarcia tego działu. „Bluszczy”, „Ja to zrobię”, „Kobieta w „Świecie i Domu”, mają obszerniejsze działy mody, ale ma-

ją w tym kierunku już ustalone programy wydawnictwa. „Rodzina Polska” nie negując potrzeby i tego działu, narazie, sądzę nawet że słusznie — ograniczy się do niezbędnych wskazań, kierując się tem, że dom — to wielostronne wskazania w których i moda winna znaleźć swe miejsce.

P. Mich. Z. z Grójeckiej, bardzo niedawno usunięto z Warszawy 1.296 żebraków. Więc na tym punkcie są starania policji bardzo sumienne. Ale czy co dziwnego, że bezrobocie nasuwa ciągle nowe elementy, które nie znajdując innego sposobu zdobycia grosza — żebrzą. Może „Pożyczka inwestycyjna” da nowe zasoby pieniężne, za które zaczną się naprawy czy budowy dróg, roboty wodne, osuszanie mokrych łąk. Kopanie małych kanałów, które są tak niezbędne na mokrych przestrzeniach, okalających Warszawę! Tymczasem musimy znosić tę plagę przykrą, ale nieuchronną w bieżącej dobie.

ŻADAC WSZEDZIE
NAJWYDAJNIEJSZE
NAJTRWAJSZE
IDEALNE w UŻYCIU
to nieci do
cerowania i szycia

TRZY LILJE

NICI DO SZYCIA I PRZĘDZA DO CEROWANIA

Nici są artykułem codziennego użytku. Każda z nas używa ich ciągle, czy to do szycia, czy do naprawy ubrań, bielizny, pończoch.

Wiemy z doświadczenia, że czasem, pomimo największej uwagi i staranności z naszej strony, ściąg czy cera wypadła nieładnie i sztywno — na nitce robią się węzélki i cała nasza praca właściwie jest na nic.

Winne tutaj są nici. Ale nie same tylko nici! My także



ponosimy winę, o ile nie znamy właściwości, wedle których poznać dobrą nić.

Nić jest artykułem codziennej potrzeby. Będziemy zatem zważały, by nici kupować tylko dobre — **tylko w polskich składach i — tylko z polskich pochodzące fabryk.**

Jak poznać dobre nici?

Nici do szycia poznajemy po następujących cechach:

Nić powinna być mocna, co możemy zbadać, próbując ją zerwać; równa i gładka, niekręgliwa, aby się nie tworzyły węzélki w czasie szycia; wreszcie śliska i miękka, aby szew nie był sztywny.

Niektóre osoby sądzą, że mocna nić musi być sztywna. Nic podobnego. Bardzo często te nici sztywne są sztywne dlatego, że w fabryce kleją je lub woskują, aby nie było znać nierówności przedzenia nici. Dobra nić jest właśnie miękka z jedwabistym połyskiem i taka nić nadaje się zarówno do szycia ręcznego jak maszynowego.

Załączone fotografie wskazują, jak wygląda w powiększeniu nić dobra —



Nieplączące się zwijki przędzy „Trzy lilje”. Nić wysnuwa się z wewnątrz zwijki. Powyżej: Znak fabryczny „Trzy lilje” Krajowego Przemysłu Nicianego.

i nić zła. Nić dobra jest, jak widzimy, równa, gładka, skręcona równiutko, tak że w powiększeniu robi wrażenie równego sznurczka.

Nić licha jest włochata, nierówna ze zgrubieniami, co utrudnia szycie, gdyż nić zahacza się i rwie. Powiedzieliśmy, że nić powinna być „niekręgliwa”.

Jak to rozumieć? Nie znaczy bynajmniej, że ma ona być nieskręcana z poszczególnych włókien.

Chodzi tu o zupełnie co innego. Dobra nić odwinięta z kłębka zwisa równo ku dołowi i w czasie szycia (np. obrębiania), pomimo kołistego ruchu, jaki wykonujemy, nie skręca się i nie tworzy pętelek i węzélków, ale układa się zawsze równo. Jest to wielka zaleta.

Nitka w złym gatunku, odwinięta z kłębka, zwisa falisto lub spiralnie jak rozluźniona sprężyna, lub jak cienki wiórek. Taka nić już po kilku ściągach zaczyna zawiązywać się w pętelki, i uniemożliwia nam szycie, gdyż trzeba ją rwać i rozplątywać co kilka minut.

Najważniejszą wreszcie zaletą dobrych nici jest to, że są lekkie i na wagę wchodzi o wiele więcej metrów nici dobrych niż nici lichych, które są cięższe.

Przędza do cerowania

Jeszcze kilka słów o przędzy do cerowania pończoch i bielizny.

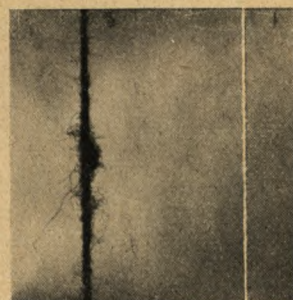
Dobra nić do cerowania musi być **cienka, błyszcząca, miękka i giętka**, aby nie przecierała nadwątlonych nici cerowanej tkaniny, musi być **równa i jedwabista**. Kolor nietrudno dobrać, bo np. w przędzy „Trzy Lilje” posiadamy aż 70 odcieni. Prócz tego są bardzo wydajne, gdyż są lekkie i cienkie, przez co na wagę wchodzi ich więcej niż nici w złym gatunku, ciężkich i grubych.

Różnica jest duża, bo podczas gdy nici grubych wchodzi na 1 gram 10—12 metrów, nici cienkich, lekkich, w dobrym gatunku („Trzy lilje”) wchodzi na 1 gram 45—50 metrów. Jest to duży zysk. I dlatego, chociaż nici w dobrym gatunku są może o jaki grosz lub dwa grosze droższe — to jednak lepiej wychodzimy, kupując je, gdyż w kłębku tej samej wagi mamy znacznie więcej nici.

Przy zakupywaniu należy zwrócić uwagę na sposób **zwijania** przędzy w motki czy kłębki, aby nić nie mogła się odwinąć i splątać, powinna snuć się ze środka kłębka, co uniemożliwia odwinięcie się przędzy i splątanie jej. Jest to wielka wygoda i oszczędność.

Prócz tego przędza ta składa się ze sześciu poszczególnych nitczek, z których każda jest równie mocna, miękka jedwabista, i z tego powodu może być użyta jako odrębna nitka.

Skutkiem tego nici te mogą być użyte zarówno do cerowania cieniutkich jedwabnych pończoch, jak i do pończoch bawełnianych grubszych. Jeśli chodzi o kolory, to wybór jest ogromny. Są tak delikatne przejścia z jednego odcienia w drugi, że chyba niema pończochy, do której nie dałoby się dobrać odpowiedniego koloru przędzy.



1) Nitka w dobrym gatunku, widziana przez szkło powiększające.

2) Nić w gatunku lichym, widziana przez szkło powiększające.

gdyż są lekkie i cienkie, przez co na wagę wchodzi ich więcej niż nici w złym gatunku, ciężkich i grubych.

Różnica jest duża, bo podczas gdy nici grubych wchodzi na 1 gram 10—12 metrów, nici cienkich, lekkich, w dobrym gatunku („Trzy lilje”) wchodzi na 1 gram 45—50 metrów. Jest to duży zysk. I dlatego, chociaż nici w dobrym gatunku są może o jaki grosz lub dwa grosze droższe — to jednak lepiej wychodzimy, kupując je, gdyż w kłębku tej samej wagi mamy znacznie więcej nici.

Przy zakupywaniu należy zwrócić uwagę na sposób **zwijania** przędzy w motki czy kłębki, aby nić nie mogła się odwinąć i splątać, powinna snuć się ze środka kłębka, co uniemożliwia odwinięcie się przędzy i splątanie jej. Jest to wielka wygoda i oszczędność.

Prócz tego przędza ta składa się ze sześciu poszczególnych nitczek, z których każda jest równie mocna, miękka jedwabista, i z tego powodu może być użyta jako odrębna nitka.

Skutkiem tego nici te mogą być użyte zarówno do cerowania cieniutkich jedwabnych pończoch, jak i do pończoch bawełnianych grubszych. Jeśli chodzi o kolory, to wybór jest ogromny. Są tak delikatne przejścia z jednego odcienia w drugi, że chyba niema pończochy, do której nie dałoby się dobrać odpowiedniego koloru przędzy.

Są też specjalne odcienie przędzy do cerowania bielizny kolorowej, a więc modne różowe seledynowe, żółte, niebieskie i białolila.

Nić jest artykułem pierwszej potrzeby. Niema domu, w którymby każdego roku nie wydawano kilkanaście lub kilkadziesiąt złotych na nici! Kupujemy zatem tylko dobre nici! I kupujemy je tylko w pol-

skich katolickich składach. Uważajmy dobrze, czy nici te z polskiej, katolickiej pochodzą fabryki. Taką rdzennie polską i chrześcijańską fabryką, nie zasilaną przez obce kapitały jest wytwórnia warszawska pod firmą „Krajowy Przemysł Niciany”. Przekonaliśmy się naocznie, że nici „Trzy lilje” są doskonałej jakości. Popierając ten polski krajowy wyrób, napewno nie doznamy zawodu.

M. Sz.

Dnia 25 kwietnia 1935 roku odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 25-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II-giej.

50.467,	50.525,	50.677,	51.442,	51.924,	52.816,	52.918,
53.317,	55.164,	55.624,	55.690,	56.122,	56.476,	56.601,
56.750,	58.028,	58.545,	59.194,	59.610,	59.831,	60.052,
61.670,	61.752,	61.819,	62.069,	62.213,	62.327,	62.890,

63.450,	63.483,	64.987,	64.989,	65.134,	65.370,	65.502,
65.535,	66.940,	67.060,	67.280,	67.645,	67.647,	68.005,
68.397,	70.483,	71.496,	71.527,	71.625,	71.805,	71.872,
72.165,	73.602,	73.723,	74.046,	74.352,	74.529,	74.765,
74.814,	76.100,	76.468,	76.658,	79.484,	79.610,	81.869,
83.420,	83.468,	84.445,	85.430,	85.748,	85.792,	87.791,
88.357,	89.239,	89.491,	89.915,	89.919,	90.548,	91.343,
92.789,	92.875,	93.512,	93.621,	93.995,	94.583,	95.444,
95.713,	96.188,	96.368,	96.551,	97.172,	98.472,	101.052,
101.466,	103.586,	104.076,	104.169,	104.179,	104.669,	104.710,
106.177,	106.255,	106.791,	107.009,	107.204,	107.472,	107.882,
107.897,	109.725,	110.531,	110.919,	111.328,	112.066,	113.345,
113.532,	114.365,	115.595,	116.131,	117.730,	118.168,	118.711,
118.989.						

Wylosowane dawniej a niepodjęte książeczki premjowane Serji II-giej numery: 54.229, 84.461, 114.080.

KĄCIK DLA DZIECI

HELSKA LATARNIA.

Wesoło bywało w Kolibkach, wiosce nadbrzeżnej, należącej do króla Jana III, gdy sam król miłościwy wraz z rodziną do niej zjeżdżał, by miłych wywczasów użyć, szumu morza Bałtyckiego posłuchać i szerokim oddechem wiatru morskiego dać się owionąć. Królowa Marysieńka zaś sama rada kąpiel morskich zażywała i królewiałkom też na nie pozwalała. Wesołości i śmiechu bywało sporo podczas tych kąpiei, bo fale morskie nie patrzyły dostojności ni godności kąpiących się osób, jeno przeskakowały z chlupotem i szumem tak samo przez królewskie jak i pośledniejsze głowy. Wesoło upływał czas na wypoczynek przeznaczony.

Pewnego dnia król miłościwy po ogrodzie o zmroku chodząc i lipom przez się sadzonym z lubością się przypatrując, przed się ku morzu spojrział i zdaleka od

mierzei Helskiej, kędy jeszcze forty Władysławowa i Kazimierzowa stały — blask czerwony ujrzał. Skinał więc ręką na towarzyszącego mu dworzanina i blask on wskazując, coby to znaczyć miało zapytał. Dworzanin skłonił się panu miłościwemu i gładko wyeksplikował, jako że i jego ciekawość kiedyś wzięła i zaczął się rozpytywać co to za światło i że mu wyłuszczone, że to latarnia morska łońskiego roku na Helu zbudowana. Potarł król ręką czoło: Tożby ta latarnia była — zadziwił się — nigdy nie przypuszczał, że takie mocne światło daje. Monstrum jakoweś chyba zbudowali. Wartoby nam się przypatrzeć temu bliżej. Słuchajno — zwrócił się do dworzanina — jutro skoro świt niech gotują się wszyscy, pojedziemy oną latarnię oglądać.

* * *

Ukwiecono kobiercami, strojny płynął przez zatokę Pucką królewski statek, wioząc dostojnych gości, ciekawych latarni onej oglądania. Na wybrzeżu czekali pana swego Helu mieszkańcy świętecznie ustrojeni i wierzyć nie mogący szczęściu swemu, że samego króla miłościwego, oni ubodzy rybacy gościć będą, o którego łaskawości tyle słyszeli. W triumfie prowadzili na wzgórze „Bliżą” (Bliża) zwane króla i towarzyszących mu, by z dumą swą latarnię pokazać.

A latarnia ta była niezwykła na owe czasy, bo choć na wyspie Rugji dawno już stałe ognie palono, ale pozatem naokół tylko w wyjątkowych wypadkach wielkie ognie na brzegu rozpalano, a pierwsza na wybrzeżu bałtyckim latarnia morska na Helu stanęła. Na wysokim sokole, kształtu piramidy, zóraw wysoki się wznosił, na którego szczycie kocioł wielki się znajdował; palono w nim smołą i węglem drzewnym, a płomień ciągle podsycany buchał wysoko i był na kilka mil widoczny.

Dziś w innym miejscu, ale też Bliżą czyli Bliżą zwanem, wznosi się wspaniała, w najnowsze urządzenia zaopatrzona morska latarnia, kto z was jednak będzie na Helu, niech pójdzie na wzgórze, gdzie niedawno odkryto szczątki pierwszej, a tak naówczas nawet przez króla Jana, III, czeka bywałego, który kawał świata zjeździł i niejedno widział, podziwianej.

H. Rostafińska-Choynowska.

W CZERWCU

*Trawy ciężkie perel rosą,
Nocka letnia idzie boso,
Na paluszkach się pomyka,
Żeby nie spłoszyć słowika,
Bo niedługo już ustanie
Wdzięczne nutek wyciąganie.*

*Bo na święty Wit
Miły słowik cyt!*

*Hejże południowa spieka —
Do sadu człek w cień ucieka.
W blaskach drzewa stoją w sadzie,
Słońce ostre cienie kładzie...
Od dąbrowy, hen... po łące —
Leci echo śpiewające...*

*Idzie święty Jan
Malin niesie dzban.*

H. R. Ch.

H. R. Ch.



DWA MURZYŃKI

*Dwa czarne murzyńki
W afrykańskiej ziemi
Błyskają zdaleka
Ząbkami białymi,*

*Bo czyszczą je pilnie
Pastą i szczoteczką...
A jak z myciem ząbków
Stachu i Juleczko?*



ROZRYWKI I UMYŚLOWE.

POD KIEROWNICTWEM WARSZAWSKIEGO KLUBU SZARADZISTÓW.

DRUGI KONKURS KWARTALNY

(Zakończenie).

OSTATNIA REWJA

(Szara da).

Warknęły bębny
w czarny kir spowite...
Na Mokotowskich
Polach rewja smutna —
żałobny orszak —
tłumy ludzi zbite...
Pięć-sześć-siódmeo
śmierć wzięła okrutna. — —
Na widok piątych
tłum pochylił głowy...
Głos bębnow głucho
wtargnął w głębie duszy...
Wrażen opisać
nie da się dziś słowy
i tak jak wtedy
nikt się już dwa wzruszy.
Półdrugiej-pierwsza
oraz siódma Dziadka
„Ostatnia Rewja“
w historii nie zginie!
Sześć zapanował...
Każdy ojciec, matka,
obraz ten, w duszę
chce wrazić dziecinie.
Tu kawalerja
trzy przepyszne konie —
w takt werbli kroczy
piechota spiżowa —
lasem sztandarów
składa hołd w pokłonie
i artylerji
chrześzczą ciężkie koła...
Czarny kir zewsząd
rzuca smutne cienie...
Przed trumną Wodza
armja defiluje
i Dziadka dwa-trzy, —
więc w licach cierpienie,
żałoba, smutek
ciężki się maluje.
A wojska wąż ten
zda się dwa mieć końca —
duch Wodza siedem
z dwójką maszerować.
Tak za Ojczyznę
pójdą w blaski słońca
i w śmierci cienie,
by wolę szanować.
Ostatni raport —
i na generałów
ramionach trumna
wznosi się wysoko...
Hymn narodowy —
sto jeden wystrzałów —
i w łzach zamglone
każde polskie oko.
Chwila napięcia. — — —
Pociąg sapiąc rusza —
tłum mimowoli
na kolana pada — — —
wicher zawodzi,
aż się kurczy dusza,
pieśń Legionistów:
„My pierwsza Brygada — — —“.
J. U. Wonschowa (czł. Kl. Sz.).

CYKL „SZARADY RELIGIJNE“

ku czci Najśw. Panny Marii

(Ciąg dalszy).

(Po 4 punkty — razem 12).

VII.

O Całe, szumiące złotemi kłosami,
płonące makami, bielące się gryką,
strojne koniczyną, chabrami, ziołami,
ustane trawami, wijącą się wyką!
Trzecie-czwarte-piąte Twoje szepty, szumy
słodkie aromaty, balsamiczne wonie!
Przed tym cudem piękna korza się rozumy,
do kornej modlitwy układają dionie.
Czy pierwsza i trzecia różowego ranka,
czy w porze, gdzie słońce gorący żar leje,
czy wówczas, gdy nocna zapada firanka,
to pierwsze i drugie piękno, urok sieje.
O Korono piękna, precudowne Całe,
drogocenny klejnot w niebieskiej koronie,
dzieło najpiękniejsze rąk Boskich, wspa-
niałe, —
Czwór Ciebie narody zdążają w pokłonie.

VIII.

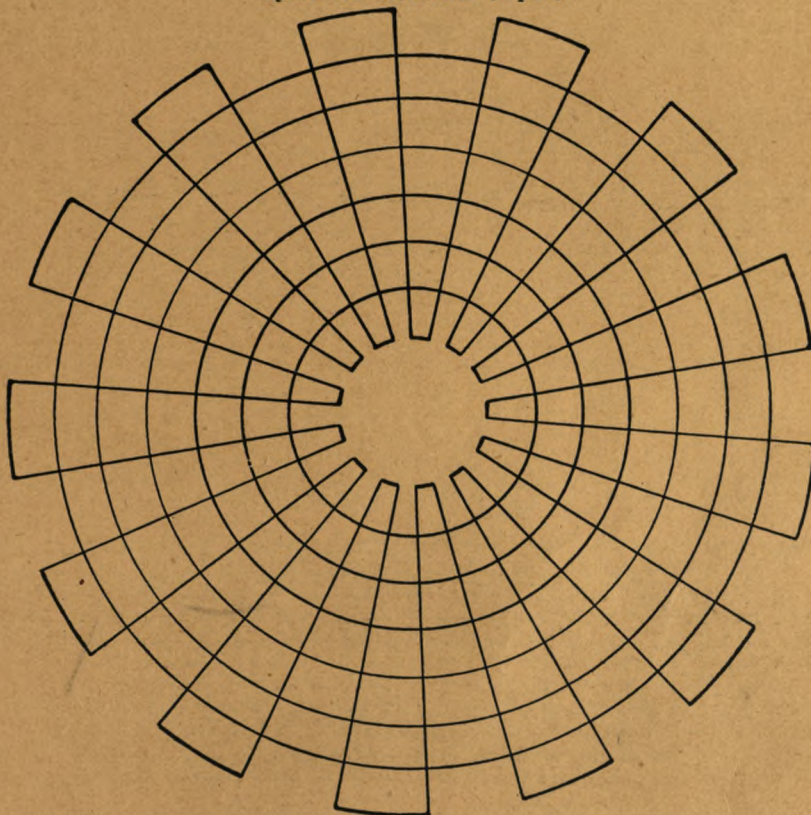
Gdy pierwsze-piąte smutek osnuje,
rana trzy-jeden skryta głęboko,
że jej nie dojrzy profana oko
i los ci więcej jeszcze coś knuje, —
udaj się wtedy do Bożej Matki, —
Ona lekarka, miódna raz-trzecia, —
daje cię błogi, leczy ból życia, —
bo Matka kocha swe biedne dziatki!
O Pierwsza-druga umiłowana,
niech serca nasze szczerze, otwarte
dla Ciebie żyją i trzecie-czwarte
jak kwiat, — boś w łaskach jest nieprze-
[brana, —
każda gałązka Twa trzy-czwór-piąta
rozsiewa słodycz dwa świata kątach.

IX.

Pierwsza i druga prosta, jasna, biała,
przezystych dziewic Królowo i Pani!
Oziębłe serca niesiemy Ci w dani,
byś je ogrzała i im królowała!
Czas ludziom przyniósł rozpustę, niewiarę,
szatan rozpetął wszystkie namiętności,
obiudę, chciwość, wszelkie grzechu złości, —
na biedną ludzkość ściąga Bożą karę...
O Matko czysta, trzecia-czwarta-piąta!
Rozbrój gniew Boga, boś Ty jest wybrana
między córkami! Tyś Niepokalana!
Strać w piekło wroga, niech się tu nie
[pląta!

H. Mokrzycka (czł. Kl. Sz.).

ZĘBATKA KOŁOWA (5 pkt.).



W podaną figurę należy, poczynając od jednego z wgłębionych rzędów pionowych, wpisać dośrodkowo 26 sześcioliterowych wyrazów, o niżej podanych znaczeniach.
Litery jednego z rzędów obwodowych koła, odczytane w kierunku zegarowym, utworzą rozwiązanie.

Znaczenia wyrazów:

1. Znak (godło).
2. Lichy utwór literacki.
3. Syndykat.
4. Gatunek węglowodoru, otrzymywanego ze smoly węgla kamiennych.
5. Utwór poetycki pełen smutku.
6. Uroczysta uczta (zabawa publiczna).
7. Zapach.
8. Rodzaj trzciny indyjskiej.
9. Ozdobne wejście do wspaniałej budowli (pałacu).
10. Smoła ziemna.
11. Plaż (narzekanie).
12. Wyścigi wołosarskie.
13. Biuro fabryki.

14. Nimfa wodna grecka.
 15. Spory (kłótnie).
 16. Aksamit bawełniany.
 17. Amerykański statek kupiecki.
 18. Wróżenie z kart.
 19. Przedmiot czczony przez pogan jako bóstwo.
 20. Warsztat do wyszywania haftu.
 21. Skala wulkanicznego pochodzenia.
 22. Wada.
 23. Pieszczoty (przymilania się).
 24. Rodzaj starożytnego powozu.
 25. Miara powierzchni (1/4 morgi).
 26. Bogini sprawiedliwości.
- A. Szyszkowski (czł. Kl. Sz.).

WAŻNE DLA SZARADZISTÓW!

Porzebną przy układaniu i rozwiązywaniu zadań Tablicę alfabetów: chorągiewkowego (semaforu), Morse'go i palcowego, nabyć można w Klubie Szaradzystów (Warszawa, Żórawia 45-10) po cenie 50 gr.



KRZYWDZI SWE DZIECKO

matka, odmawiając mu przez niesłuszną oszczędność jedynej specjalnej dla dzieci, smacznej, pomarańczowej pasty do zębów

BEBEDONT SZOFMANA

który usuwa ciemny nalot i zielony osad z zębów.
Dziecko nie znosi mięty!

ZE ŚWIATA RADJA

RADJO W CZASIE BURZY.

Burzę można wytłumaczyć meteorologicznie jako wtargnięcie zimnej masy powietrza do masy powietrza ogrzanego. Powietrze nagrzane i wilgotne podnosi się i oziębia, wydzielając przytem z siebie całą zawartość pary wodnej. Podczas gwałtownie pracującego w górę prądu powietrza, rozpryskują się wielkie początkowo krople deszczu na krople różnej wielkości i zde-rzając się, spadają na ziemię. Przy zde-rzaniu się kropeł małych z dużymi powstają ładunki elektryczne, czyli prąd elektryczny w troposferze.

Powierzchnia ziemi nabiera ładunku dodatniego w stosunku do unoszących się w powietrzu kropeł o ładunkach ujemnych. Gdy w danym miejscu natężenie pola wzrośnie do wartości krytycznej 3 milj-onów voltów na metr, wówczas następują samoczynne wyładowania się energii elektrycznej. Powietrze jonizuje się silnie i następuje zjawisko oświecenia (błyskawica). Elektryczność drga wzdłuż drogi błyskawicy w formie oscylacji, przebiegając drogę tam i spowrotem, jak w antenie stacji nadawczej, lub występuje impuls prądu w określonym kierunku, który szybko wzrasta, a następnie wolno maleje.

Natężenie prądu pioruna wynosi około 20.000 amperów, a czas jego trwania 0,001 do 0,01 sekundy, przez co oddziaływanie jest bardzo duże. Nie będziemy zastanawiać się, co się stanie, gdy piorun uderzy w antenę, ale raczej należy rozważyć jaki może mieć wpływ, gdy uderzy w pobliżu anteny. W takim wypadku działaniu pioruna będzie odpowiadać oddziaływanie anteny stacji nadawczej o kolosalnej energii, czyli, że napięcia indukowane w antenie odbiorczej będą przewyższać napięcia pochodzące od najsilniejszych stacji nadawczych. Załączony odbiornik, bez zabezpieczenia anteny narażony jest na straszne skutki burzy. Prąd indukowany przez piorun nie przejdzie przez cewki odbiornika, lecz popłynie wprost do ziemi, niszcząc po drodze przewody i lampy. W antenach odbiorczych natężenie prądu indukowanego przez piorun wynosi 20—30 amperów, przez co może nastąpić zapalenie materiałów łatwopalnych, znajdujących się w pobliżu, a ponadto porażenie radjosłuchacza manipulującego przy odbiorniku. Zabezpieczenie przed groźącym niebezpieczeństwem stanowią różne odmi-ny odgrodników antenowych, byle były one prawidłowo wykonane i założone. Przewód uziemiający powinien być krótki i stanowić linię prostą (bez załamań). Najlepiej podczas burzy odłączyć od radjoaparatu antenę i uziemienie.

Dobra antena zewnętrzna pomaga systematycznemu rozładowaniu napięć atmosferycznych, zanim zdążą one stać się niebezpiecznymi. Błędem natomiast jest mniemanie, że antena zewnętrzna może spowodować ściąganie piorunów.

Poza wymienionymi zaburzeniami, silne przeszkody w odbiorze radjowym stanowią burze magnetyczne, których występowanie jest ściśle związane z powstaniem plam słonecznych.

Jak wynika z powyższych rozważań, zaburzenia atmosferyczne rozchodzą się w podobny sposób, jak fale stacyj nadawczych w przestrzeni. Dlatego wciskają się one przez anteny do naszych odbiorników, ponieważ częstotliwości ich zawarte w dosyć szerokich granicach obejmują i zakres fal radjofonicznych. Zaburzenia atmosferyczne objawiają się w głośnikach pod postacią wrzenia, szmerów i trzasków. Mogą one występować z taką siłą, że za-

głuszą nawet odbiór silnej stacji lokalnej. W zimie zaburzenia atmosferyczne są znacznie słabsze i dlatego stacje radjofoniczne, których nie mogliśmy zupełnie słuchać w ciągu miesięcy letnich, odbieramy czysto i głośno w okresie zimowym. Z tego powodu w okresie miesięcy letnich siłą rzeczy musimy zadowolnić się odbiorem tylko silnych stacyj, choćby nasze odbiorniki posiadały bardzo duży zasięg i selektywność (np. 5-cio lampowe superheterodyny). Stacje słabe zawsze będą zagłuszone wyładowaniami atmosferycznymi w ciągu lata. Dlatego właśnie w ostatnich czasach radjostacje nadawcze powiększają swą moc do kilkudziesięciu, a nawet do kilkuset kilowatów w antenie. Wiadomo bowiem, że przy dużej sile odbioru, zaburzenia atmosferyczne nie są tak dotkliwe, a nawet mogą być zmniejszone w znacznym stopniu przez osłabienie reakcji (sprzężenia zwrotnego). Obecny poziom wiedzy radjotechnicznej nie przewiduje prędko skutecznego i taniego filtru, który usunąłby przeszkody w odbiorze, wywołane zaburzeniami atmosferycznymi.

ŻAŁOBNY ODZEW POLSKIEJ FALI.

Żałobną służbę rozpoczęło radjo w tragiczną noc.

Krótki komunikat — a wrażenie na całe życie, aż do wypełnienia się naszych czasów.

Potem słowa Orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Żadne jeszcze słowo na świecie nie wywołało takiego ogromu jednoczesnego bólu, jak owa pierwsza tragiczna chwila przez radjo.

Ale równocześnie z załamaniem się Narodu w bólu, szły z głośników i słuchawek słowa otuchy, że Prezydent na dwa opuszczone przez Wielkiego Marszałka stanowiska państwowe mianował następców i że nakazał Narodowi „jego testament“, nam żyjącym przekazany, przyjąć.

Proste, dostojne słowa wywołały przez nikogo nienakazywany odruch przyrzeczeń, ślubowań i przysięg — wytrwania!

Gdy się przegłęda i czyta te stopy depesz, deklaracji, przysięg, te protokoły żałobnych zebrań, te listy dzieci, kobiet, starców, inwalidów, robotników, urzędników, te wzruszające dowody nieograniczonej miłości i hartownej woli, te właśnie — które stanowiły materiał żałobnych radjowych biuletynów, nie można opanować uczucia dumy, że wielki wychowawca Narodu siał ziarno w zdrową glebę i że plon, jaki Ojczyzna z jego pracy zbierać będzie, stanie się fundamentem potęgi.

Żałobne biuletyny Polskiego Radja szybko zmieniały swój charakter. Zmieniały z woli tych, którzy, jak nigdy dotąd, niestannie komunikowali radju swe uczucia.

Po raz pierwszy eter polski zadrgał uczuciami szarego obywatela Rzeczypospolitej, tego obywatela, który od poniedziałku woli wytrwale, bez przerwy i znużenia, z religijnym niemal uniesieniem słuchał głosu radja, niosącego jęk żałobnych dzwonów i twardego testamentu myśli Marszałka.

W poniedziałek 36 razy otwierało „Pol-

skie Radjo“ mikrofon, aby dać możność całej Polsce zacerpnięcia oddechu w tej trudnej chwili. Zrozumiano przed mikrofonem, że cały Naród we wszystkich jego częściach, we wszystkich miejscowościach i na wszystkich ziemiach, domaga się całym napięciem starganych nerwów tylko i wyłącznym wiadomości o tem, jak Polska reaguje na ten wielki ból i jak postanawia znieść go ku chwale Ojczyzny.

Nadaliśmy 23 emisje prasowego dziennika radjowego i niezliczoną ilość komunikatów, odezw, apelów i rozporządzeń. Wszystkie rozgłoszenie radjowe podawały telefonicznie do Warszawy reportaże ze swych miast i okolic, dzieląc się głębokim bólem w sposób prosty i bezpośredni. Ani jeden takt, ani jeden ton muzyczny, nie popłynął w tym dniu z anten polskich rozgłośni.

W drugim dniu Żałoby Narodowej przez program radjowy przewijała się złota nić myśli Marszałka. Co godzinę padały słowa: „Józef Piłsudski powiedział“... Odezwały się dźwięki dzwonu Zygmunta, który z Krakowa wzywał Marszałka na wieczny spoczynek.

O godzinie 21.00 uroczystą audycję żałobną rozpoczął przemówienie b. premiera Janusza Jędrzejewicza, poczem recytowano wiersze Słońskiego, Czechowicza, Wierzyńskiego i Lechonia o Marszałku Piłsudskim. W części muzycznej tej audycji, nadało „Polskie Radjo“ Chopina i Moniuszkę. Wieczorem Stefan Jaracz wygłosił fragmenty z pism Marszałka.

Tygodni całych nie wystarczyłoby na odczytanie depesz, odezw, apelów, jakie napłynęły do Polskiego Radja.

Pokolei tak, jak napływały do rozgłośni, płynęły na fali polskiej depesze biskupów, listy kondolencyjne organizacji społecznych, uchwały rad gminnych i najmilszego Zmarłemu pisanie dzieci.

„Niech Wanda i Jagódka będą spokojne — piszą dwaj chłopcy — jak dorosniemy, będziemy zawsze bronić ich honoru“.

Budujemy szkoły — zapewniamy gminy. Składamy ofiary na krążownik imienia Marszałka — ślubują robotnicy. Wzywamy do stworzenia eskadry samolotów — apelują urzędnicy. Fundujemy stypendja, zaopatrujemy wdowy i sieroty, nadajemy nazwy ulicom i placom, wnosimy domy ludowe — i budujemy, budujemy, budujemy kopiec.

Biuletyny żałobne były jedyną w swoim rodzaju manifestacją. Dawały pewność, że coś się w psychice polskiej przełamało, coś wyrosło i coś stało się trwałem.

„Wychowamy przyszłe pokolenia w idei Marszałka“ — oto największe ślubowanie, jakich setki nadano w dniach żałoby.

CZY WIECIE ZE...

— Radjo francuskie transmitować będzie rocznie 80 przedstawień z teatrów subsydjowanych.

— We Francji mają odbywać się wybory do rady kierowniczej francuskiego radja. Wybory odbywać się będą przy pomocy listów poleconych, za które nie będą pobierane na pocztę żadne opłaty.

Dr. M. KONARZEWSKA

WARSZAWA, HIPOTECZNA 5 m. 17.

choroby wewnętrzne i dzieci.

Przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt

od godz. 5½ do 7½ wiecz.

We wtorki, czwartki i soboty, od 9—11 rano wizyty ulgowe.